Nr. 284. Lwów — Wtorek dnia 13 Grudnia. Rok 1904.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcz. 3 k. 20 h
w Niemczech . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy nisić równocześnie z podaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, [illegible] i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, [illegible] po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i prenumeratę miejscową przyjmuje wyłącznie: Agencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Mikolascha l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce 40 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . 60 h.

Dziś: św. Łucyi i Otylii | Andrzeja
Jutro: św. Nikazego | Nahuma

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Wschód słońca o godz. 7 m 49
Zachód „ „ 3 m 59

Długość dnia godzin 8 min. 10
Ubyło dnia od wczoraj 1 min

Co dalej?

Piszą nam z Wiednia 11 grudnia:

Jak przegłosowanie rządu w komisyi budżetowej nie może spowodować gabinetu do ustąpienia, tak odroczenie Rady państwa nie jest zapowiedzią jej rozwiązania. Nie nastąpi ani jedno, ani drugie, tylko za obstrukcyjność młodoczechów, za doktryneryzm czeskich feudałów i za złe humory niemieckich ludowców i postępowców ucierpi drobna własność ziemska, która napróżno się spodziewała, że przedstawiciele ludu bodaj na chwilę przerwą swe kłótnie, aby z pomocą pośpieszyć ludowi, dotkniętemu nędzą z powodu klęsk elementarnych. Domysł, że albo gabinet poda się do dymisyi, albo nastąpi rozwiązanie Rady państwa,— domysł, podawany w Izbie z ust do ust — był zupełnie mylny.

Zastanówmy się bowiem nad faktem następującym: w piątek wieczorem, w komisyi budżetowej, większością 29-ciu głosów przeciw 14-tu odrzucono §. 6-ty przedłożenia rządowego o łączności zapomogi z refundowaniem kwot, wydanych na takie same zapomogi w latach poprzednich. Natychmiast potem w sali ministrów zebrali się członkowie gabinetu na krótką naradę. W sali posiedzeń zgromadzili się posłowie i z ożywieniem omawiali zajście w komisyi budżetowej; Czesi ironicznie dziękowali Niemcom za niespodziewaną i niezasłużoną pomoc przeciwko rządowi; socyalista Pernerstorfer głośno nazywał feudała hr. Palffy'ego miłym kolegą; tylko panowie Romańczuk i Barwiński nie brali udziału w gawędzie, może się zastanawiali nad pytaniem, co też im złego zrobili ruscy chłopi, że po części za ich przyczyną nie otrzymają zapomogi? Wtem ministrowie wyszli ze swego pokoju i oznajmili, że na mocy najwyższego rozporządzenia Rada państwa jest odroczona. Cisza zaległa, bo zdumienie było powszechne. Okazało się, że prezes gabinetu miał już na wszelki wypadek w swej tece najwyższe rozporządzenie o odroczeniu Izby — wyraźny dowód zaufania Monarchy do gabinetu, wyraźna wskazówka, że przegłosowanie było przewidywane i decyzya cesarska z góry powzięta. Tryumf opozycyi zmienił się w klęskę: gabinet zostaje, a tylko wyborcy opozycyonistów nie dostaną zapomogi. Rzeczywiście, jak można było przypuszczać, że będzie inaczej? Gdyby gabinet podał się do dymisyi i ją otrzymał, kogóż Korona mogłaby powołać do steru? Wszakże Czesi nie stali się sojusznikami Niemców, a feudałowie czescy, jak oświadczył hr. Palffy, zgadzają się na refundowanie, jeno żądają dokładnego rachunku kwot, wydanych na zapomogi w latach poprzednich. Z innych tedy powodów głosowali przeciw refundowaniu feudałowie, z innych Czesi, a jeszcze z innych niemieccy ludowcy i postępowcy. Nie ma nawet przemijającej większości w Izbie, więc nie może być gabinetu większości. A inny gabinet nieparlamentarny czy może czemkolwiek się różnić od teraźniejszego?

Rozwiązanie Izby byłoby nietylko bezcelowe, ale także szkodliwe. Nie zapomogi, ani refundowanie zapasów kasowych jest teraz sprawą najważniejszą ze stanowiska państwowego, lecz ugoda z Węgrami i traktaty handlowe. Nikt o tem nie wątpi, że tych spraw nie załatwi teraźniejsza Izba; nie załatwi ich i przyszła, bo lepszą nie będzie. Do tych spraw wypadnie zastosować § 14-ty, niechże więc przy tem asystuje teraźniejsza Izba, jako winowajczyni parlamentarnej niemocy, a przyszła niech będzie uwolniona od konieczności wpadnięcia w dół na punkcie tych dwóch spraw. Nie mając ich na karku, nie irytując się na samym wstępie kolizyą między koniecznością państwową a względami na popularność, może ta nowa Izba powoli utoruje sobie drogę do pracy. Tego spodziewają się optymiści, lecz racyonalniej postąpiło Koło polskie, które znowu jednogłośnie oświadczyło, że jedno tylko jest prawdziwe wyjście: zmiana regulaminu. Z Izbą panów jest ono jednego zdania.

A zatem pierwej § 14 ty załatwi ugodę z Węgrami i traktaty handlowe przy biernej asystencyi teraźniejszej Izby, a dopiero potem może nastąpić jej rozwiązanie. Rzecz naturalna, że rząd nie chce, aby drobnym rolnikom było źle za winy obstrukcyonistów, więc rozpocznie rokowania z nimi o reasumowanie uchwały komisyi budżetowej. Właśnie dlatego, aby takie rokowania były możliwe, rząd przez odroczenie Izby nie dopuścił, aby w niej zatwierdzono uchwałę komisyi budżetowej, bo wtedy jużby klamka zapadła. Od refundowania zapasów kasowych rząd nie może odstąpić, bo kasy są puste, cóżby więc się stało, gdyby dano hasło (jak to było na Węgrzech) nie płacić podatków? Albożjeszcze tego trzeba, aby w Austryi, jak w Turcyi, wojsko i urzędnicy nie mogli otrzymać pensyi? — Jeżeli, jak się niektórzy spodziewają, rokowania wypadną pomyślnie, to Rada państwa zbierze się zaraz po świętach, lub w połowie stycznia, i pośpieszy z zapomogą drobnym rolnikom. A jeżeli rokowania pozostaną bez rezultatu, to urlop Rady państwa długo się przeciągnie.

Projekt ustawy o wychodźtwie.

Zapewne już nie teraźniejsza, lecz dopiero przyszła Rada państwa zajmie się opracowaną przez rząd ustawą o wychodźtwie. Jak wiele pilnych spraw, tak i ta, oddawna bardzo ważna, zwłaszcza dla naszego kraju, musi być odłożona do czasu, w którym wygaśnie obstrukcya. Zanim to nastąpi, będzie niestety trwała dzika gospodarka agentów emigracyjnych, grasujących po tatarsku w Galicyi. Wyłącznie przeciw nim zwraca się projekt rządowy, nie krępując samej emigracyi. Jest to więc właściwie projekt ustawy o opiece nad emigrantami.

Wychodźcami nazywa projekt te osoby, które wynoszą się z państwa za granicę, aby tam znaleźć środki do życia; do takich osób nie należą ci, którzy z polecenia swych austryackich pryncypałów udają się w obce kraje dla wykonywania tam jakichś robót. Nad wychodźcami państwo roztoczy opiekę w ten sposób, że przedewszystkiem założy biura informacyjne, w których każdy obywatel będzie mógł się dowiedzieć, jakie są warunki podróży do obcego kraju i jakie tam można znaleźć zajęcie. Biura te będą instytucyami publicznemi, pracującemi nie dla zysków, chociaż zapewne będzie jakaś taksa za informacye. Werbowanie zwykłych robotników, sezonowych, czy rocznych, będzie dozwolone tylko pracodawcom do ich własnego przedsiębiorstwa. Muszą oni mieć pozwolenie na werbunek od władzy politycznej i wykonywać go osobiście lub też przez swych pełnomocników, upoważnionych do tego na piśmie, a obdarzonych rządową koncesyą, która za wszelkie nadużycie może być odebrana. Kto chce zajmować się pośrednictwem między wychodźcami a jakimkolwiek krajem nieeuropejskim, ten musi być obywatelem austryackim, stale mieszkającym w państwie, otrzymać koncesyę od ministra spraw wewnętrznych i złożyć jako kaucyę najmniej 5 tysięcy koron. Koncesya może być odebrana bez podania powodów. Pomocnicy koncesyonaryusza i jego zastępcy również muszą być zatwierdzeni przez rząd. Koncesyonaryuszowi nie wolno żadnym sposobem zachęcać do emigracyi i nie wolno także kontraktować robotników do tych krajów, które swemi ustawami zakazują sprowadzać skontraktowanych emigrantów. Jeżeli koncesyonaryusz przez jakąś nieoględność narazi wychodźcę na to, że go nie przyjmie kraj, do którego został wysłany, to koszta jego powrotnej drogi będą potrącone z kaucyi koncesyonaryusza. Kontrakty z robotnikami, najmowanymi do zajęć w obcym kraju, muszą być spisywane z nimi przed podróżą, a w tych kontraktach powinno być szczegółowo określone, jaka będzie robota, gdzie mianowicie, jakie warunki pracy, utrzymania i zapłaty. Wszelkie szkody, jakie wynikną dla robotnika z niedotrzymania kontraktu przez przedsiębiorcę, pokrywa pośrednik (koncesyonaryusz). Wszelkie pobory za pośrednictwo ustala ministeryum spraw wewnętrznych.

Osobną trzeba otrzymać koncesyę na pośrednictwo między obcymi krajami a osobami, które chcą się wysiedlić jako koloniści. Taka koncesya będzie dawana tylko na pewien czas, dla ściśle określonej kolonizacyi i osobom, zasługującym na szczególne zaufanie. Osoby, ubiegające się o koncesyę, muszą udowodnić, że posiadają obszary przeznaczone na kolonizacyę i że są w stanie ją przeprowadzić. Zachęcanie do emigracyi drukami lub listami jest zakazane, jeżeli w kraju, do którego ona ma być skierowana, panują złe, niebezpieczne dla spokojnego życia warunki zdrowotne, obyczajowe lub gospodarcze.

Dalej projekt ustanawia reguły transportowania wychodzców za morza. Rozporządzeniami rządowemi będzie ustalone wszystko, co dotyczy przewozu, a więc rodzaj klasy, gatunek i rozmiary pożywienia, desynfekcya, taryfa przewozowa i t. d. Kto chce stale się trudnić przewożeniem wychodźców, mieć prawo sprzedawania kart okrętowych, reklamować swe przedsiębiorstwo, utrzymywać agentów, zakładać biura transportowe i t. d., ten musi otrzymać rządową koncesyę i złożyć kaucyi sto tysięcy koron. Agenci koncesyonaryusza nie mają prawa brać od emigrantów zapłaty za pośrednictwo. Jeżeli podróż morska spóźni się dłużej niż o tydzień, emigrant może zażądać od pośrednika zwrotu pieniędzy, zapłaconych za podróż, oraz wynagrodzenia za wszelkie straty. Jeżeli przed rozpoczęciem podróży emigrant umrze lub zachoruje tak, że jechać nie będzie mógł, koncesyonaryusz, podług orzeczenia władzy państwowej, zwróci mu lub jego spadkobiercom część zapłaconych za podróż pieniędzy.

Od wszystkich koncesyonaryuszy rząd może pobierać pewną taksę, która utworzy osobny „fundusz emigracyjny". Z niego pokrywane będą koszta opieki nad wychodźcami. Nadzór nad wszystkiemi osobami, trudniącemi się pośrednictwem emigracyjnem, będą sprawowały władze polityczne, które otrzymają osobnych komisarzy emigracyjnych. Przy ministeryum spraw wewnętrznych powstanie przyboczna rada dla spraw emigracyjnych, złożona najmniej z 12-tu członków.

Osobny rozdział w projekcie poświęcono wywozowi tak zwanego „żywego towaru". Ten wywóz zawsze był zakazany, ale przekroczenia karano tak lekko, a dochód z tego procederu jest tak wielki, że handel żywym towarem zawsze kwitł i teraz kwitnie. Na zjazdach prawników i moralistów we Frankfurcie, Peszcie i Paryżu uchwalono kołatać o zaostrzenie kar na kuplerów. Otóż projekt rządu austryackiego znacznie zwiększa kary. Postanawia on, że „kto osobę płci żeńskiej wywozi do obcego kraju po to, aby ona tam zawodowo trudniła się nierządem, ten będzie karany ścisłym aresztem od sześciu miesięcy do lat trzech, a kto taką osobę wywozi jako swój towar, przeznaczony do nierządu, przyczem użył względem niej podstępu, albo wprowadził ją w błąd co do celu podróży, ten będzie karany ciężkiem więzieniem od jednego roku do lat pięciu. Takiej samej karnej odpowiedzialności podlegają ci, którzy chociaż sami nie wywożą „żywego towaru", ale go dostarczają na export. Kto z innemi osobami zawrze spółkę celem wyszukiwania dziewcząt na wywóz do obcego kraju, gdzie one mają zawodowo zajmować się nierządem, ten będzie karany ścisłym aresztem od sześciu miesięcy do lat trzech. Wszyscy skazani za udział w handlu „żywym towarem" mogą oprócz tego być zasądzeni na grzywnę od stu do pięciu tysięcy koron.

Projekt rządowy nakłada także kary za pokątne pośrednictwo emigracyjne, za pośrednictwo takie z celami oszukańczymi, za niedozwoloną agitacyę, za pokątny werbunek wychodźców i t. d. Te przekroczenia będą karane, stosownie do wielkości winy, aresztem od trzech miesięcy do roku i grzywną od 50-ciu do 2 tysięcy koron, nadto zaś skazani mogą być zasądzeni na zwrot kosztów, poniesionych z ich winy przez emigrantów. Tak samo będą karane za wszelkie nadużycia osoby uprawnione do pośrednictwa emigracyjnego i do przewożenia wychodźców, koncesya będzie im odebrana, a ich kaucya przejdzie do funduszu emigracyjnego.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 12 grudnia. O sobotniem posiedzeniu Koła polskiego wydano następujący komunikat:

Posiedzenie zagaił prezes Wojciech hr. Dzieduszycki następującą przemową: „Panowie wszyscy wiecie, że wskutek powzięcia wczorajszej uchwały w komisyi budżetowej odroczono Izbę i rozjeżdżamy się do domów wśród okoliczności, których bliżej nie znamy. Członkowie polscy komisyi budżetowej w zupełnej zgodzie z komisyą parlamentarną Koła polskiego, wierni tradycyi Koła, nie sądzili, by należało robić „politicum" ze swego głosowania. Mniemali, że wszystkie stronnictwa, któreby były głosowały za budżetem w latach ubiegłych, a tylko z powodu obstrukcyi tego uczynić nie mogły, powinny państwu zezwolić na refundowanie kwot, użytych na umorzenie długów państwowych, prawem przewidziane, a więc tem samem sum, za których wydaniem byłyby głosowały, gdyby obstrukcya nie była temu przeszkodziła. Postępowaniem polskich członków komisyi budżetowej powodowały jeszcze inne względy, które kraj zapewne łatwo zrozumie, a mianowicie, nie chcieli brać na siebie odpowiedzialności za to, że w braku funduszów nietylko rozmaite nagłe a ważne potrzeby ludności w monarchii nie zostaną zaspokojone, ale nawet ludność, dotknięta w tym roku klęskami elementarnemi, zapomogi ze skarbu państwa nie otrzyma; nie chcieli brać na siebie odpowiedzialności za nieobliczalne, a może bardzo dotkliwe skutki uchwały komisyi budżetowej, za gorączkę, przez którąby ludność musiała przechodzić w razie rozpisania nowych wyborów, albo za dłuższe zawieszenie życia parlamentarnego, od czego stanowczo musimy odradzać.

Inne stronnictwa wolały inaczej postąpić; wyłącznie względy polityczne rozstrzygały o ich głosowaniu. Nieprzejednani zawsze przeciwnicy Czesi i Niemcy głosowali razem przeciw rządowi, a jedni i drudzy uważają wynik głosowania za swe zwycięstwo. Wobec antagonizmu, jaki pomiędzy temi stronnictwami panuje, oczywistą jest rzeczą, iż jedno z nich przynajmniej musi się mylić, gdy uważa się za wczorajszego zwycięzcę. Nawet w państwie, w którem parlament normalnie pracuje, nie mogłoby oczywiście jakieś zwycięstwo przypaść równocześnie w udziale dwom tak zasadniczo przeciwnym stronnictwom, a to tembardziej, że Czesi zwalczają rząd dzisiejszy za to, iż im nie przyznał żadnych ustępstw, a Niemcy głosowali przeciw temu rządowi dlatego, że podejrzywają go o to, iż mógłby w danym razie wejść z Czechami w układy i uczynić im przecież jakieś ustępstwa. W Austryi, w której obstrukcya, umożliwiona przez niedostateczny, wymagający koniecznie naprawy regulamin izby, ubezwładniła cały parlament i wszystkie stronnictwa, nic dziwnego, że może także rząd mniemać, że wyszedł poniekąd zwycięsko z wczorajszego posiedzenia komisyi budżetowej.

O ile Czesi sądzą, że wczoraj zwyciężyli, zapominają, że to głosy ich przeciwników Niemców sprawiły, iż rząd pozostał w mniejszości. Rezultatu wczorajszego głosowania nie zawdzięczają Czesi w żaden sposób taktyce obstrukcyjnej, którą obrali, bo nie byłoby do tego głosowania wcale przyszło, gdyby nie byli choć na chwilę od tej taktyki odstąpili, a obstrukcya Czechów jest dla rządu, zwalczanego przez Czechów, najpoważniejszem zabezpieczeniem przed wszystkiemi niepowodzeniami w parlamencie, gdyż rząd musiałby się liczyć ze zdaniem, wypowiedzianem w Izbie przez większość, gdyby właśnie zaniechanie obstrukcyi przywróciło powagę parlamentowi.

Przyszłość okaże, czy Niemcy wyszli zwycięsko z wczorajszego głosowania. To jednak jest pewnem, i dowiedli swem postępowaniem, że liczyć może na nich tylko rząd ślepo powolny wszystkim ich wymaganiom, choćby kosztem największej wobec innych narodów bezwzględności i że nawet taki rząd nie może liczyć pewnie na ich poparcie, gdy chodzi o mniej popularne żądanie zadośćuczynienia najniezbędniejszym potrzebom państwa. Być może, że oba opozycyjne stronnictwa liczą na poklask tych z pośród swych wyborców, u których jedynie opozycya bywa popularną. Obydwa stronnictwa zagrały w loteryę, a Kołu polskiemu w loteryę grać nie wolno, nie możemy się bowiem bawić w politykę konjunkturalną, a ktoby się w dzisiejszej chwili kusił o przepowiedzenie choćby najbliższej przyszłości, mógłby się łatwo doczekać stanowczego zaprzeczenia, danego mu przez bieg wypadków. To jedno jest pewnem, że Koło polskie dowiodło, iż umie być politycznie konsekwentnem; oświadczając rządowi, że czyni swój stosunek do niego zawisłym od polityki, której się on trzymać będzie wobec naszych potrzeb krajowych i narodowych, dotrzymało słowa, choć znalazło się w chwilowem odosobnieniu, — a równie konsekwentnie potrafi się rządowi zgodnie z wygłoszoną wpierw zapowiedzią sprzeciwić. Cokolwiek się stanie, musi każdy rząd liczyć się z takiem stronnictwem

Życząc tedy kochanym kolegom wesołych świąt i dosiego roku, wypowiadam przekonanie, że możecie spokojnie powrócić do kraju i uspokoić wyborców, zatrwożonych wypadkami dni ostatnich".

W dyskusyi, jaka wywiązała się następnie, kilku mówców apelowało do prezesa, ażeby w czasie, gdy nie będzie parlamentu, czuwał nad tem, by rząd zobowiązania, jakie zaciągnął względem kraju, sumiennie wypełniał.

Wyrażono też przekonanie, że rozwiązanie Izby nie przyniesie pożytku i nie poprawi sytuacyi. Prezydyum Koła niechaj wpływa na rząd, aby od zamiaru tego odstąpił i Izbę ponownie zwołał.

P. Byk postawił wniosek następujący: „Koło polskie wyraża zapatrywanie, że wskrzeszenie parlamentu i sanacya smutnych stosunków parlamentarnych da się osiągnąć w pierwszym rzędzie przez reformę regulaminu Izby". Rezolucyę tę jednogłośnie przyjęto.

Reforma administracyi austryackiej.

Pod koniec piątkowego posiedzenia Rady państwa, jak wiadomo już z telegramów, przedłożył rząd Izbie memoryał w sprawie reformy administracyi. Projektowana w tym memoryale reforma administracyi da się porównać pod względem doniosłości jedynie z pruską reformą w latach siedmdziesiątych. Porównanie to nasuwa się tem bardziej, że projektowana reforma w zasadniczych rysach swoich wzorowaną jest na wprowadzonej i wypróbowanej organizacyi w Prusiech i innych państwach niemieckich. Memoryał ów składa się z dwóch części. Część pierwsza omawia i krytykuje niedomagania obecnego systemu administracyjnego i zastanawia się nad ich przyczyną. Jako objawy niedomagania dzisiejszej administracyi, o której powiada memoryał, że „wbrew słusznym oczekiwaniom rezultaty nie dopisały", przytoczono we wstępie między innymi smutny stan naszych publicznych urządzeń w kierunku np. pielęgnowania chorych, opieki nad obłąkanymi, wogóle urządzeń sanitarnych, stan dróg publicznych, brak domów przymusowej pracy, domów poprawy i t. p. Dalej podnosi memoryał z naciskiem, że administracya polityczna i ludność stoją wobec siebie zupełnie obce. Przeważna jest w państwie liczba takich obywateli, którzy w państwie widzą albo wrogą sobie potęgę lub jakieś dla siebie zresztą zupełnie obce źródło zarobku pieniędzy. Urzędnik-biurokrata zbyt często niestety uważa dobro publiczne za coś zupełnie odrębnego i różnego od ogółu ludności, a ofiarą tego pojęcia padają jednostki bezwzględnie traktowane przez takich urzędników.

Jako przyczyny niedomagań administracyi przytacza memoryał najprzód cały szereg przyczyn natury ogólnej; więc przedewszystkiem nadmierną ilość rozmaitych rozporządzeń i przepisów. Obywatel państwa pod wielu względami uważany jest przez prawo niesłusznie za istotę jakby nieletnią i niedojrzałą, potrzebującą opieki władz; stąd powstaje dla władz taki ogrom zadań i obowiązków, że wprost nie są one w możności wypełnić ich, jak należy. Lecz najgłówniejszą przyczyną jest w zasadzie już mylna organizacya administracyi. System podwójnej administracyi, państwowej i autonomicznej jest zupełnie chybioną rzeczą. Nie uwzględnia on zasady oszczędzania siły ekonomicznej ludności, przytem działanie równoczesne lub wkraczanie wzajemne w swoje zakresy działania różnych czynników administracyjnych stwarza zamięszanie pojęć prawnych i ciągłe spory o kompetencyę. Podwójna ta administracya w pracy swojej tem więcej i bardziej niedomaga, że już jedna i druga, państwowa i autonomiczna, w założeniu swojej organizacyi oparte są na wielu i to ciężkich błędach. W autonomicznej administracyi błędy te okazują się przedewszystkiem w teoretycznie nawet nieuzasadnionym rozdziale tak zwanego własnego i powierzonego sobie zakresu działania gmin, dalej wymienić należy zupełnie niedostateczne środki stojące do rozporządzenia małych ciał autonomicznych i liczne a częste niedomagania w funkcyonowaniu wydziałów krajowych jako samorządnych władz zwierzchniczych. Zaś władze państwowe mają do rozporządzenia środki zupełnie niedostateczne do wykonywania ustawami im przekazanego prawa kontroli. Władze państwowe same cierpią bardzo dotkliwie z powodu zupełnie niestosunkowego do sił i środków obciążenia ich obowiązkami i zadaniami. Powiaty polityczne powierzone starostwom są za wielkie, by władza mogła sprostać w nich rosnącym ustawicznie zadaniom swoim; o jakiejś inicyatywie z ich strony mówić trudno; są to według wyrażenia memoryału „zakłady przetwarzania i wyrabiania aktów". W namiestnictwach i zarządach krajowych jeden człowiek nie jest w stanie stworzyć sobie jednolitego i ciągłego przeglądu spraw i urzędowania, przytem siły konceptowe są teoretycznie za słabo wykształcone, a personal urzędniczy stanowczo niewystarczający liczbowo.

Do usunięcia tych niedomagań i uzdrowienia naszej administracyi nie ma, zdaniem memoryału, drogi pośredniej lub półśrodków, lecz koniecznym jest gruntowny przewrót w organiźmie administracyjnym. Samorządne i państwowe władze muszą zlać się w jedną całość organicznie złączoną, a punkt ciężkości administracyi przenieść należy na ciała, w których rozstrzygać będą reprezentanci ludności pod kierownictwem organów państwowych. Jako samorządne ciała istnieć mają: gmina, powiat, *okręg*, kraj; jako władze państwowe: *urzędy powiatowe* (ewentualnie magistraty miast, opartych na osobnym statucie), *władze okręgowe*, namiestnictwa, względnie prezydya krajowe i ministerya. Gminom ma być pozostawiony tylko jednolity zakres działania, zupełnie dostosowany do ich sił i środków. Na powiatach spocznie głównie ciężar urządzeń humanitarnych i wogóle mających dobro społeczne na oku. Okręg będzie instancyą wyższą dla powiatu. Samorząd krajów nie zostanie istotnie niczem naruszony. Powiatami i okręgami zarządzać będą rady powiatowe i sejmiki okręgowe, względnie ich wydziały. Połączenie tych ciał autonomicznych z władzami państwowemi byłoby zrobione w ten sposób, że kierownik urzędu powiatowego, wprowadzonego w miejsce o wiele obszerniejszego dzisiejszego starostwa, a załatwiającego agendy polityczne jako pierwsza instancya, byłby równocześnie przewodniczącym autonomicznej rady powiatowej i jej wydziału i w ważnych sprawach poruczonej sobie administracyi państwowej pośredniczyłby między niemi a wydziałem okręgowym. Zupełnie analogicznie kierownik urzędu okręgowego byłby przewodniczącym sejmików okręgowych i ich wydziałów autonomicznych, których znów opinii zasięgałyby we wszystkich ważniejszych sprawach okręgowe władze państwowe. Ministerya, które pozostają najwyższemi władzami administracyjnemi, pozbawione zostaną wszelkiego wpływu na sądownictwo administracyjne i policyjny zakres działania. Sądownictwo administracyjne mianowicie i zakres działania policyjny zostałyby zupełnie oddzielone od administracyi. Pierwsze ma zostać powierzone sądom, złożonym z asesorów-urzędników państwowych i asesorów-laików na urząd swój wybieralnych. Sądy te miałyby trzy instancye, a nad niemi jako instancya z prawem rewizyi i kasacyi stałby najwyższy trybunał administracyjny. Zakres działania policyjny byłby powierzony dwom instancyom (powiatowej i okręgowej), stworzonym również w znacznej części z członków wybieralnych. Instancyą kasacyjną przy zażaleniach nieważności byłby dla nich także trybunał administracyjny.

Na końcu przedstawia memoryał całą litanię zmian w pragmatyce służbowej urzędników administracyjnych. O kwalifikacyi na urzędnika administracyjnego rozstrzygałby tak samo jak dotąd państwowy egzamin polityczny, lecz o przejściu na wyższe szczeble drabiny urzędniczej rozstrzygałby drugi egzamin o wybitnym charakterze teoretyczno-naukowym.

Jak z krótkiego tego wyciągu widać memoryał rządu zawiera mnóstwo pomysłów nowej organizacyi. Z memoryału tego na razie jest ten pożytek, że w nim stworzono realną podstawę do dysput nad od dawna już odczuwaną i uznaną potrzebą reformy naszej administracyi. Jak trudnem zaś jest urzeczywistnienie tej reformy podnosi sam memoryał, w którego zakończeniu czytamy, że do prawnego wprowadzenia tej reformy potrzebnem jest uchwalenie jedenastu ustaw państwowych i czterech ustaw krajowych przez Sejm każdego z krajów koronnych.

Odroczenie parlamentu.

Fremdenblatt zamieszcza następujący artykuł wstępny o sytuacyi:

„Stronnictwa jeszcze nie ocknęły się z nagłego wrażenia, jakie sprawiło głosowanie w komisyi budżetowej nad przedłożeniem zapomogowem, i potrzeba będzie pewnego jeszcze czasu, póki przeważna ich część zupełnie się zoryentuje w tych licznych sprzecznościach, w jakie przy tem popadły. Opinia publiczna zachowuje się wobec tego wypadku dosyć bezradnie i nie wie, jak go sobie tłumaczyć. Ogólnem jest tylko uczucie, że odroczenie izby posłów było jedynym sposobem wyjścia i jedynym środkiem do tego, aby położyć tamę zamięszaniu i brakowi wszelkiego planu, jaki zapanował w stosunkach parlamentarnych. Prędzej aniżeli prezydent ministrów sam przypuszczał sprawdziły się jego słowa o chaosie wśród stronnictw, wyrzeczone na ostatniem posiedzeniu izby. Z uczucia tego, z wrażenia, jakoby u podstaw parlamentu nastąpiła zmiana jakaś, która nie tak łatwo da się znowu usunąć, wynikają wszystkie przypuszczenia i pogłoski o dalszych następstwach tego dziwnego głosowania. Rodzą się domysły, że po tej niespodziance przyjść musi coś równie nieoczekiwanego — więc dymisya gabinetu lub inne jeszcze niespodzianki. Lecz jeżeli źródło tych wszystkich wypadków tkwi w stosunkach i nastrojach parlamentu, to przecież tu przedewszystkiem nastąpić powinna próba poprawy. To też nie brak i przypuszczeń, które i temu zapatrywaniu odpowiadają, i tak mamy dziś do czynienia z szeregiem kombinacyj, które są dla nas dowodem, że opinię publiczną zajścia w komisyi budżetowej w najwyższym stopniu zaskoczyły nieprzygotowaną i zaniepokoiły. Zapewne, że zdumienie to znika, gdy skierujemy wzrok nieco dalej, poza ów wynik głosowania, i zbadamy źródło poza obrębem komisyi budżetowej.

Największą niespodzianką dla opinii publicznej i to bardzo smutną był bezwątpienia los, jaki uchwała komisyi zgotowała przedłożeniu najzupełniej pozbawionemu cech polity-

cznych, a które nadto miało służyć do zaradzenia dolegliwej nędzy. Odrzucenie przedłożenia zapomogowego było wypadkiem, którego normalny umysł nie może pojąć. Któreż stronnictwo mogło usunąć się od uczestnictwa w humanitarnem dziele lub utrudniać przyjście jego do skutku? Zapewne, było z tem połączone także refundowanie dawniejszych wydatków. Unieruchomiony parlament zmusił rząd do czerpania z zapasów kasowych na cele, o które w innych warunkach Rada państwa powinna mieć staranie. Rzecz prosta, że także parlament powinien zapłacić dług, który z jego winy powstał. Izba była wskutek obstrukcyi, wskutek swego sparaliżowania niezdolną zawotować rządowi emisyi rent na administracyę państwa. Było zatem obowiązkiem Izby przedewszystkiem odrobić to zaniedbanie i swej zbudzonej siły żywotnej użyć i na to, aby zarządowi skarbowemu to powetować, co on aż do tej chwili ponownego funkcyonowania Rady państwa wydał jako zaliczkę na publiczne cele, a także na zapomogi.

Lecz stronnictwa sprzeciwiły się wszelkiej łączności kredytu zapomogowego z refundowaniem. Chciały użyczyć kredytu tylko na zapomogi tegoroczne, odmówiły zaś zwrotu dawniejszych zaliczek. Zwalczały one „iunctim" obu tych spraw, a poseł dr. Derschatta pytał, coby się było stało, gdyby nieba nie były łaskawe i rok 1904 był upłynął bez klęsk elementarnych. Dr. Derschatta przeoczył to, że sumy zapomogowe używane były nietylko na szkody elementarne, które zależne są od łaski lub niełaski niebios, lecz przez wiele lat także na wszelkie możliwe ekonomiczne cele i na stworzenie i zwiększenie źródeł zarobku dla licznych kół ludności.

Lecz jeśli odrzuca się to naturalne *iunctim* między wydatkami a zwrotem podobnych dawniejszych wydatków, między wyczerpywaniem zapasów kasowych a ich dotowaniem, to cóż powiedzieć o licznych, daleko gorszych potajemnych *iunctim*, które sobie stworzyły stronnictwa między swemi politycznemi zażaleniami a przedłożeniem zapomogowem! Im więcej bowiem zoryentujemy się w motywach, jakie kierowały tą istną wieżą Babel w komisyi budżetowej, tem jaśniej występują owe polityczne *iunctim*, które tam działały. W niemieckiem stronnictwie ludowem powstało *iunctim* między Insbrukiem a przedłożeniem zapomogowem, w szeregach członków niemieckiej partyi postępowej takie same *iunctim* paralelek szląskich z wspomnianem przedłożeniem. Że u Czechów wszędzie pojawia się *iunctim* z ich narodowemi życzeniami, to i w tym wypadku ponownie wyszło na jaw. Próba uczynienia Izby przez to zdolną do pracy, że przedłożyło się jej przedewszystkiem zupełnie pozbawione znamion politycznych neutralne przedłożenie, które wynikło z humanitarnego zadania i z obowiązku pieczy o uporządkowanie finansów, nie udała się wskutek tego, że nawet w tym wypadku górą były narodowe i polityczne motywy stronnictw.

Nie można było chyba wymyśleć bardziej neutralnego pola dla pierwszej próby przywrócenia zdolności Izby do pracy. Sprawy zapomogowe były przecież zawsze wyłączone z wszelkiego zamętu stronnictw. A jednak stało się to, że stronnictwa przy pierwszej próbie ustawodawczej pracy nie zdołały uciszyć swych rekryminacyj partyjnych i podniecane przez nie tak daleko poszły, że zapominając o innych przeciwieństwach między sobą, wydały zgodnie z politycznego punktu uwidzenia wyrok na przedłożenie czysto rzeczowe i niepolityczne. Jakżeż można spodziewać się zaniechania politycznego stanowiska ze strony partyi parlamentarnych i złagodzenia narodowej wrażliwości przy innych przedłożeniach, które mogą dotyczyć jeszcze rozleglejszych sfer interesów, aniżeli przedłożenie zapomogowe. A jednak głównie na możliwości połączenia stronnictw we wspólnem traktowaniu ustawodawczych zadań natury czysto kulturalnej lub gospodarczej, polegała nadzieja pokonania obstrukcyi i uczynienia parlamentu zdolnym do pracy. Ta nadzieja doznała bardzo dotkliwego ciosu przez głosowanie w komisyi budżetowej. Polityczne spory zapłonęły jasnym płomieniem przy okazyi przedłożenia zupełnie dalekiego od wszelkiej polityki i wypływającego z prostego obowiązku względem ludności dotkniętej klęskami; stroskani widzimy, że znikają widoki uruchomienia parlamentu. To jest właściwą przyczyną, dlaczego ostatnie wypadki w komisyi budżetowej wywarły tak silne wrażenie. Myśl o dalszej przyszłości Izby wysunęła się nagle na pierwszy plan. Sądzono, że Izba posłów jest na drodze powrotu do zdrowia a ona jest tak samo chorą, jak poprzednio. Samo przez się narzuca się myśl, czy nie wynika z tego obowiązek zastanowienia się nad środkami rychłego jej uzdrowienia".

Korespondencye.

Wiedeń 11 grudnia.

Jakie znaczenie i jakie skutki będzie miała ostatnia porażka rządu w komisyi budżetowej, na to pytanie w każdem innem państwie parlamentarnem w normalnych warunkach odpowiedź byłaby może łatwa, ale w Austryi dzisiejszej jest ona bardzo trudna. Na całym świecie, gdziekolwiek istnieją parlamenty, zawsze rząd musi być przygotowanym na to, że znajdzie się większość w parlamencie, która go obali. Straciwszy w ten sposób poparcie większości, rząd ustępuje, i powstaje nowy rząd z łona właśnie tej świeżo uformowanej większości parlamentarnej, która również obejmuje rządy w Izbie. Pytanie więc się nasuwa, czy nie może tak samo być teraz i w Austryi. Jeżeli większość komisyi budżetowej, tej komisyi, która przedstawia zawsze najdokładniejszy przekrój stosunków partyjnych wszystkich ciał parlamentarnych, odrzuca najważniejsze propozycye rządu, to może ta większość sama teraz obejmie ster nawy państwowej. Owóż ażeby takie przypuszczenie wybić sobie z głowy, wystarczy tylko przypatrzyć się zbliska owej kombinacyi 29 głosów w komisyi budżetowej, które złożyły się na przypadkową większość przeciw rządowi. Są tam z jednej strony szowiniści niemieccy jak Berger, Hoffmann v. Wellenhof, Lemisch, Steinwender, z drugiej walczący z nimi na zabój Czesi: Dworzak, Kramarz, Stransky; socyalista Pernerstorfer obok przedstawiciela historycznej szlachty hr. Palffy'ego; Włoch Malfati obok reprezentantów stronnictwa niemieckiego, któreby rade wytępić ogniem i mieczem ludność włoską Tyrolu. Czyż taka nienaturalna kompania może kiedykolwiek stworzyć większość parlamentarną, zgodzić się na jakiś wspólny program działania i objąć spuściznę po przegłosowanym gabinecie? Nie, to tylko przypadek sprowadził tych 29 posłów do jednego szeregu: chęć wypłatania figla rządowi u jednych, a fałszywa psychologia polityczna u drugich, a takie kombinacye są z reguły jednodniówkami. Przy najbliższej sposobności ci sami wczorajsi sojusznicy znów wezmą się za bary i drapać się będą do krwi, a ładnie wyglądałoby państwo, gdyby ich zrobiono jego gospodarzami!

Wiadomość o nagłem zakończeniu sesyi spadła na posłów jak grom i wielu z nich wprawiła w bardzo zły humor. Jestto zresztą zupełnie zrozumiałe. Przyjemnie to bowiem brać dyety po 20 koron dziennie i nic nie robić. A do tego pobyt w Wiedniu w obecnej porze jest także bardzo przyjemny. Sezon teatralny w całej pełni, codzień nowy koncert jakiejś znakomitości, bazary, wenty, rauty, słowem używać można przyjemności aż do przesytu. Aż tu naraz trzeba wyjeżdżać z tego przybytku wesołości i uciech, albo bawić się dalej za własne pieniądze. Dla worka państwowego jednak, a więc pośrednio dla ludności opłacającej podatki, jest to bardzo zdrowo, gdyż oszczędza się jej przez to wydatku przeszło 10.000 koron dziennie. Dwadzieścia trzy dni trwała obecna sesya, dyety poselskie kosztowały z górą 200,000 koron, a posłowie nic za to nie robili, tylko baraszkowali.

To próżniactwo parlamentu jest tem karygodniejsze, że rząd dostarczył mu tak olbrzymiego materyału do pracy, iż gdyby stronnictwa miały szczerą chęć pracowania i polepszenia doli ludności, to i za pół roku nie uporałyby się z tym materyałem. Możnaby całą salę obrad wytapetować temi przedłożeniami, jakie rząd wniósł w bieżącej sesyi, a nie są to żadne lapalia, ale same sprawy ogromnej doniosłości, o których załatwienie od szeregu lat dopominają się i sejmy i szerokie warstwy ludności. Jeszcze wczoraj, na przedpołudniowem posiedzeniu pełnej Izby wniósł rząd przedłożenie wprost epokowego znaczenia, a mianowicie projekt ustawy o zabezpieczeniu robotników na starość i na wypadek niezdolności do pracy, zapewniający robotnikowi, który ukończy 65 rok życia, rentę na starość w wysokości od 160 do 500 koron rocznie, zaś od 120 do 400 koron rocznie w razie wcześniejszej niezdolności do pracy, tudzież dającej jakie takie zaopatrzenie wdowom i sierotom po robotnikach. Oczywiście na razie spocznie ten projekt w archiwum, podobnie jak tyle innych, ale z porządku dziennego już on więcej nie zejdzie i jeżeli nie teraźniejszy parlament, to ten, który po nim przyjdzie, będzie musiał zabrać się do rozwiązania problematu w nim poruszonego.

Szpitalik im. św. Zofii.

Lwów 11 grudnia.

Wczoraj wieczorem w sali radnej ratusza odbyło się pod przewodnictwem dra Festenburga nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa szpitalika im. św. Zofii. Na porządku dziennym tego zgromadzenia była sprawa wyboru nowych delegatów Towarzystwa do rokowań z rządem o oddanie części szpitalika na cele kliniczne i sprawa rezygnacyi księżnej Maryi Lubomirskiej ze stanowiska przewodniczącej Towarzystwa.

Dla zrozumienia rzeczy koniecznych jest kilka słów objaśnienia. Szpitalik im. św. Zofii, założony przed dwudziestu kilku laty staraniem i przeważnie sumptem śp. Leonowej Sapieżyny, przez długie lata oddawał ogromne usługi miastu naszemu, jako jedyny we Lwowie szpital dziecięcy. Szpitalikiem opiekuje się Towarzystwo w tym celu założone i przez lat tyle w łonie jego nie było żadnych niesnasek, ani kwasów, dokąd do spraw szpitalika nie zaczęli się mięszać ludzie, którym on dotychczas był zupełnie obojętny, a którzy i w tej chwili walczą nie o sprawę dobra szpitalika, lecz o rzeczy zupełnie inne. Od dość już dawna dotkliwie odczuwano potrzebę stworzenia na lwowskim uniwersytecie katedry pedyatrycznej; gdy około półtora roku temu rząd zdecydował się na uposażenie takiej katedry na wszechnicy naszej, rozpoczął równocześnie z zarządem szpitalika rokowania o odstąpienie części jego na cele kliniki chorób dziecięcych, którą przy nowej katedrze koniecznem było stworzyć. Komitet szpitalika wraz z gronem profesorów naszego wydziału medycznego rozpoczął odpowiednie rokowania z rządem. Wówczas zaraz przeciw tym rokowaniom dały się słyszeć głosy protestu ludzi poważnie myślących. Podniesiono mianowicie kwestyę, czy wskazanem jest choćby dla celów naukowych oddawać samoistny, obywatelski posterunek w ręce biurokratycznej administracyi. Kwestyę tę wówczas podniesiono jako zasadniczą bez żadnych celów ubocznych — i nie znalazła ona też u nikogo posłuchu. Zresztą nazwiska osób, które prowadziły rokowania z rządem, dawały dostateczną gwarancyę, że nic nie zostanie postanowionem, coby dla szpitalika było niepożądanem lub szkodliwem.

W ten sposób sprawa cała była na najlepszej drodze do załatwienia. Lecz nagle z przyczyny zupełnie postronnej i ze sprawą samą nic nie mającej wspólnego, rzeczy niespodzianie inny wzięły obrót.

Dowiedziano się mianowicie, że katedrę pedyatryczną otrzyma uczony z uniwersytetu krakowskiego, a nie zaś ktoś z lekarzy lwowskich. Wzniecono więc dawniej poniechaną kwestyę, o której wspomnieliśmy, nadano jej ogromnego rozgłosu i urządzono agitacyę na szeroką skalę. Agitacyi tej podjęło się pewne grono lekarzy, których główną charakterystyką jest widzenie spraw lekarskich wyłącznie pod kątem ekonomicznym. Na tym też gruncie walka stanęła, przybierając przytem charakter partykularny czysto lwowski, a nawet wprost osobisty i przemieniła się w dalszym ciągu w walkę owego grona lekarzy przeciw profesorom wydziału medycznego. Walka ta skończyła się fiaskiem owego grona lekarzy, gdyż katedrę oddano upatrzonemu uczonemu krakowskiemu i porozumienie z rządem co do oddania części szpitalika na cele kliniczne przyszło zasadniczo do skutku. Lecz walka taka oczywiście tak w opinii lekarzy, jak i nawet w walkę wciągniętej opinii publiczności, a przedewszystkiem w łonie Towarzystwa samego wywołała rozliczne nieznośne kwasy i niesnaski, których następstwem między innemi była właśnie postawiona na porządek dzienny wczorajszego zgromadzenia, w listopadzie jeszcze zgłoszona rezygnacya księżnej Lubomirskiej. A dodać należy, że pani Lubomirska, lubo znaczną część roku przepędza w Wiedniu, oddawała szpitalikowi ogromnie pożyteczne usługi, śpiesząc zawsze na każde wezwanie jego i wpływami swoimi orędując zawsze gorąco i pilnie jego sprawy. Rezygnacya więc jej jest dla szpitalika sprawą pierwszorzędnego znaczenia.

Na wstępie wczorajszego walnego zgromadzenia przedstawił dr. Sieradzki stan rokowań z rządem. Na cele kliniczne oddać ma szpitalik dwie sale, do których kosztem rządu dobudowany będzie pawilon kliniczny. Owóż rząd wystąpił z propozycyą, by budowy tego pawilonu podjęło się Towarzystwo za ekwiwalent, który rząd wypłaci. Również proponuje ministerstwo, by Towarzystwo podjęło się później tak zwanego klinicznego utrzymania chorych dzieci, które jest znacznie droższe od szpitalnego, za co rząd także opłacać będzie stały ryczałt. Lubo pozornie zdawaćby się mogło niewytłómaczonem, skąd właściwie Towarzystwo przychodzi do podejmowania się takiego przedsiębiorstwa i nawet przeciw tej propozycyi ministerstwa ci i owi głośno protestowali, to jednak referent, jak i wielu ludzi, znających rzeczy, przekonany jest, że Towarzystwo zrobi na tem znakomity interes i dzisiejszy przykry swój stan finansów trwale będzie mogło wyreparować. Warunki bowiem, które rząd zaofiarował, są nader korzystne. W dyskusyi, którą nad tem otwarto, opozycyjny charakter miało przemówienie d-ra Rożańskiego. Ostrzegał on przed wchodzeniem w taki interes z rządem i twierdził, że rzecz inaczej wygląda, jak ją dziś ministeryum przedstawia, a inaczej, gdy przyjdzie do jej wykonania, wtedy bowiem rząd zacznie stawiać rozmaite dowolne i nieuzasadnione żądania. Przeciwko tym pesymistycznym zapatrywaniom d-ra Rożańskiego nikt nie wystąpił, wybrano zaś delegatów, którzy mają zupełne pełnomocnictwo do zawarcia umowy z rządem na warunkach, jakie za słuszne i dobre dla szpitalika uznają. Delegatami tymi wybrano d-ra Festenburga, d-ra Schrama, p. prezydenta Dylewskiego i radzcę Hamerskiego.

Następnie podjęto z porządku dziennego sprawę rezygnacyi księżnej Lubomirskiej. Przewodniczący odczytał następujące jej pismo, nadesłane na jego ręce: „Łaskawy Panie Radzco! Obejmując przewodnictwo Towarzystwa szpitalika im. św. Zofii, miałam nadzieję, że będę mogła rzeczywiście z niejakim pożytkiem pracować dla szpitalika — przebywając jednak mało we Lwowie, widzę, że pomimo najszczerszych chęci, nie jestem w stanie zająć się szpitalikiem tak, jakbym pragnęła. Przewodniczenie publicznej instytucyi jest tak poważnym obowiązkiem i połączone z tak wielką odpowiedzialnością, że wymaga całkowitego oddania się jemu, tam zaś, gdzie, jak u mnie, okoliczności to uniemożliwiają, jest obowiązkiem sumienia cofnąć się i zostawić miejsce innym, którzy, będąc na miejscu, z całem poświęceniem mogą się zająć dobrem chorych dzieci. Proszę więc Łaskawego Pana Radzcę przyjąć moją rezygnacyę ze stanowiska przewodniczącej szpitalika, a zarazem zapewnić Towarzystwo, że jako szeregowiec, jak dawniej, tak i teraz zawsze gotową jestem służyć sprawie, która mnie szczerze i głęboko obchodzi. — Z prawdziwem poważaniem *Marya Lubomirska*".

Imieniem komitetu opiekującego się szpitalikiem wystąpił dr. Festenburg z wnioskiem, by wystosować do księżnej Lubomirskiej pismo z prośbą o cofnięcie rezygnacyi. Wniosek ten przyjęło zgromadzenie żywymi oklaskami.

Potem załatwiono jeszcze kilka spraw administracyjnych szpitalika i po dwugodzinnych obradach zgromadzenie zamknięto.

Wojna rosyjsko-japońska.

(*Ze źródeł rosyjskich.*)

Petersburg 12 grudnia. (Urzędownie). Jenerał Sacharow telegrafuje pod datą wczorajszą: Dziś rano zauważono na prawem skrzydle niedaleko Linszipu posuwanie się kilku oddziałów nieprzyjacielskich liczących mniej więcej po 30 ludzi. Wobec silnego ognia karabinowego z naszej strony Japończycy się cofnęli. Podczas ognia działowego na całym froncie dnia 8 b. m. po naszej stronie dwóch żołnierzy poległo, a 13 było rannych. Dziś nie otrzymano żadnych wiadomości o starciach na froncie.

Algier 12 grudnia. 20-letni chorąży okrętowy Malutin z rosyjskiego torpedowca „Grozowoj", syn jenerał-majora, popełnił tu samobóstwo.

(*Ze źródeł japońskich*).

Tokio 12 grudnia. (Urzędownie). Komendant artyleryi marynarki pod Portem Artura donosi: Wskutek ostrzeliwania w dniu 9 b. m. „Bojan" stanął w płomieniach, przechylił się i prawie się rozleciał. „Retwizan" i „Połtawa" podczas przypływu stoją po most komendanta pod wodą. „Pallada" i „Pobieda" przechyliły się silnie w kierunku steru i pokazały tułów, leżący zawsze pod linią wodną. „Pereświet" podczas przypływu stoi pod wodą aż do rury torpedowej. „Giliak" ciężko uszkodzony. Ogólnie sądzą, że osiadł na mieliźnie. „Sebastopol" podczas ostrzeliwania krążył ustawicznie wzdłuż brzegów, widocznie, aby uniknąć kul.

Tokio 12 grudnia. (Biuro Reutera). Według sprawozdania z głównej kwatery, przednie straże rozpoczęły nad Szaho walki, w których Rosyan wszędzie odparto.

Tokio 12 grudnia. (Biuro Reutera). Kanonierka „Sajyen" najechała dnia 30 listopada na minę i zatonęła. Większą część załogi uratowano.

* * *

Okropny wagon.

Pod tym tytułem w gazecie *Birżewyja Wiedomosti* p. A. Osipow tak opisuje jednę z klęsk wojny:

Po ciągnącej się w nieskończoność kolei syberyjskiej toczy się z hukiem i jednostajnem stukaniem jeden okropny wagon...

Jest tam dużo wagonów, które budzą trwogę... Są wagony z ciężko rannymi, których jęki biegną po zimowym krajobrazie z boków pociągu. Są wagony z trumnami metalowemi, w których śpią z surowemi twarzami polegli bohaterowie... Są wagony, przepełnione choremi siostrami miłosierdzia, lekarzami, zarażonymi tyfusem...

Ale wszystko to jest zrozumiałe; są to takie strony wojny, bez jakich nie możemy sobie jej przedstawić.

Ranni wyzdrowieją. Bohaterowie będą przykładem cnoty wojskowej, obowiązku, miłości ojczyzny. Siostry miłosierdzia i lekarze budzą w nas uczucie sympatyi, głębokiego uznania dla ich poświęcenia. Straszne są te wagony. Nie mało wylano przy nich łez, nie mało jeszcze łez popłynie.

Ale ten wagon, okropny wagon, który pędzi ze wschodu na zachód — o nim nie można mówić bez drżenia.

I rankiem, i w dzień dzikie krzyki i jęki, przerywane śmiechem, dolatują z tego wagonu... A gdy noc zapadnie, gdy poczernieją otwory okien, wtedy tam jeszcze straszniej, jeszcze posępniej...

Dziwnie podnieceni, w gorączkowych, konwulsyjnych atakach rzucają się po wagonie ludzie jacyś w poszarpanej odzieży...

Jeden płacze, płacze bezustannie i trwożliwie ogląda się przy każdem stuknięciu. Boi się wszystkiego, wystraszony raz na zawsze, nie widokiem nieprzyjaciela, lecz zimnem spojrzeniem śmierci, która zajrzała mu w oczy: I płacze, płacze bez końca!

Drugi obok śmieje się, zanosi się od śmiechu. Śmieje się, trzęsie się, wije jak wąż, a białe, równe zęby błyszczą oślepiająco na wyschłej, zmęczonej twarzy. Wesoło mu! Ale wpatrzcie się w tę twarz, to zobaczycie, że nie ma tam wesołości, że jest złośliwe naigrawanie się ze wszystkiego, co się dzieje na tym Bożym świecie, gdzie ludzie jednocześnie głoszą miłość i kopią wilcze doły... Gdzie mówią o postępie i cywilizacyi i stosują je do udoskonalenia broni. Jest się z czego śmiać! Nietylko można, ale należy się śmiać z całej ludzkości, która od tylu już wieków męczy się nad rozwiązaniem tej zagadki. Więc on się śmieje!...

Trzeci ogląda się z trwogą... Powtarza wyrazy komendy, nuci sygnały. Przed jego zmąconym wzrokiem duszy rozwijają się obrazy boju, który już przeszedł do historyi, lecz dla niego nigdy się nie skończy...

On inaczej wyobrażał sobie bitwę. Zdawało mu się, że równymi szeregami posuwać się będą obie armie, spokojnie z rozwiniętymi sztandarami i grającemi orkiestrami. Oto obie siły uderzają się pierś o pierś, bój się rozpoczyna. Nieprzyjaciel widzi blisko nieprzyjaciela, porywa go nienawiść i złość... Już tarzają się po ziemi, parci żądzą zniszczenia... Ile czynów wielkich!... Ile bohaterstwa!...

A tu nagle — zupełnie co innego. Obszerna, bez granic równina, gładka, pusta... Obie siły przyczaiły się pod lazurową kopułą nieba... Gdzież ta wojna? Wtem po tym błękicie z ponurem gwizdaniem mkną obłoki, huczą pociski, deszczem leją się kule... Śmierć dokoła... I niema nic pięknego, efektownego... Tylko okropne... Więc przestraszył się, przeraził na zawsze, bo od tego huku, od tej wojny niewidzialnej ziemia się czerwieniła, zlewała krwią, która zastygała purpurowemi plamami, lub powoli ściekała z szarego kamienia na kamień... Zląkł się krwi... Zląkł się krwi ludzkiej, która płynęła, płynęła bez końca. I teraz, drżący, ogląda się, powtarza niepotrzebne słowa komendy.

Czwarty wygląda przez okno, chociaż za niem oddawna wisi czarny całun nocy. Stracił wszelkie pojęcie o odległości. Czeka, czy mu się nie pokaże wioska rodzinna z wysoką dzwonnicą, czy nie zapłonie światło w chacie ojcowskiej? co się tam dzieje?... Więc on czeka, czeka bez zmrużenia oczu, kiedy mu się ukaże wioska. A pociąg tak wolno się posuwa, tak często zatrzymuje, tak na coś czeka... Prędzej, lotem strzały!

Dalej — ale wszystkich niepodobna wyliczyć... I doznaje się wrażenia, że to już nie ludzie, nie chorzy, lecz — widma tej strasznej wojny, która płonie teraz na Wschodzie. To jej druhowie, jej towarzysze.. I rzucają się po tym straszliwym wagonie dla obłąkanych, o którym donosiły telegramy...

Lata przeminą... Zapomnienie otoczy mogiły bohaterów, wyzdrowieją ranni, Siostry i lekarze pójdą na nową potrzebę... A te widma wciąż jeszcze tłuc się będą za kratami szpitalnemi, rwać się na swobodę. Będą żywem, jaskrawem, jęczącem i płaczącem przypomnieniem przeżytych okropności.

Wagon okropny wciąż toczyć się będzie bez końca, bez zatrzymania się...

Jaka nauka na przyszłość, jaka groźna przestroga!

Z izby sądowej.

Lwów, 12 grudnia.

(*Skrytobójcze, najemne morderstwo*).

Po przeprowadzonej rozprawie postawiono sędziom przysięgłym siedm pytań głównych w kierunku skrytobójczego morderstwa, namawiania do morderstwa i namawiania do fałszywego świadectwa. Na mocy werdyktu ich skazał trybunał Piotra Klebę i Maksyma Pełypowa za skrytobójcze morderstwo, a Fedka Łozę za namawianie do morderstwa na śmierć przez powieszenie. Kara ta ma być wykonaną najpierw na Maksymie Pełypowie, później na Piotrze Klebie, a w końcu na Fedku Łozie. Iwana Klebę i żonę jego uwolniono od winy i kary.

Skazani przyjęli ogłoszenie wyroku całkiem apatycznie.

KRONIKA.

Lwów 12 grudnia.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór p. Stefana Moysy Rosochackiego, właściciela dóbr w Rudnikach, na prezesa, a dr. Mikołaja Krzysztofowicza, właściciela dóbr w Załuczu, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Śniatynie.

Wyjazd X. Metropolity Szeptyckiego do Ameryki. Jak donoszą ruskie dzienniki, zamierza X. metropolita Szeptycki z wiosną zbliżającego się roku wyjechać do Ameryki na wizytacyę tamecznych parochii ruskich. Z doniesień tych samych dzienników dowiadujemy się, że w roku 1906 zamierzoną jest wielka pielgrzymka ruska do Jeruzalem, która tam uda się specyalnie w tym celu najętym okrętem pod przewodnictwem Metropolity.

Brzydka demonstracya. Po uroczystości Maryańskiej w Krakowie, która, jak wiadomo, odbyła się dnia 8 b. m. w sposób okazały przy udziale całego katolickiego społeczeństwa krakowskiego, kilka stowarzyszeń o charakterze bezwyznaniowo-socyalistycznym uznało za właściwe publicznie zaprotestować przeciw temu, że umieszczono je na liście pochodu urządzonego ku czci Matki Boskiej i nazwało fakt ten bezprawnem nadużyciem ich firmy. Tak mianowicie postąpiły: t. zw. Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza, którego prezesem jest prof. Bujwid, a który, jak wiadomo, propaguje zasady socyalistyczne; „Czytelnia kobiet", której przewodniczącą jest pani Bujwidowa, dalej filia stowarzyszenia drukarskiego „Ognisko", a wreszcie zaprotestował także wiec młodzieży uniwersyteckiej. Te dwa ostatnie protesty były jednak samozwańcze. Filia „Ogniska" nie miała prawa protestować, bo samo „Ognisko" przyjęło współudział w uroczystości, to też zarząd Towarzystwa zdezawuował filię i zaprzeczył jej prawa do protestowania. Co się zaś tyczy młodzieży akademickiej, to wiec ów przedstawiał tylko małą cząstkę ogólnej liczby akademików krakowskich, bo na 1366 słuchaczy uniwersytetu Jagiellońskiego było na wiecu zaledwie 160, i ta grupka radykalna przywłaszczyła sobie prawo przemawiania w imieniu ogółu młodzieży uniwersyteckiej. Jest to więc oprócz nietaktu obrażającego uczucia religijne społeczeństwa postępowanie bardzo niewłaściwe i z tego względu, że może w błąd wprowadzić opinię publiczną co do przekonań ogółu akademików krakowskich.

Cała demonstracya antikatolicka zrobiła w Krakowie bardzo przykre wrażenie i wywołała obawy ze względu na to, że widocznie radykalizm w Krakowie czuje się już bardzo silnym, jeżeli tak prowokacyjnie występuje. Najwięcej zaś oburzyło wszystkich to, że „Czytelnia kobiet", a więc instytucya, która, jakby się zdawało, powinna stać zdala od wszelkich ruchów socyalistycznych i bezwyznaniowych, wystąpiła z protestem przeciw zaliczaniu jej do grona instytucyi katolickich.

Z Tow. wzaj. Ubezpieczeń. Z Krakowa nam donoszą: Na wniosek dyrekcyi Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu jednomyślnie przeznaczyć z funduszu rezerwowego działu ogniowego milion koron na pożyczki 4-procentowe na następujące cele: 1) 700.000 koron na pożyczki dla powiatów w Galicyi, mające na celu popieranie ogniotrwałego krycia dachów po wsiach, na zakładanie fabryk dachówek cementowych i na pożyczki na cele budowy studzień w gminach wiejskich; 2) 300.000 koron na pożyczki dla gmin miejskich w Galicyi na przyspieszenie ogniotrwałego pokrycia dachów, na budowę wodociągów i studzień w miastach, szczególnie w mniejszych miasteczkach, oraz na zakładanie fabryk dachówek cementowych. Na tem zakończyła Rada nadzorcza swoje obrady.

Napady na granicy rosyjskiej. Donieśliśmy przed kilkoma tygodniami o smutnem położeniu włościan ze wsi Szydłowce w Husiatyńskiem, którzy mają grunta za granicą rosyjską i musieli poniechać je na łaskę losu, gdyż Rosyanie napadali na nich i podczas jednego z takich napadów, o którym właśnie pisaliśmy, dziewięciu włościan szydłowieckich odniosło niemal śmiertelne rany, a czterdziestu rany lekkie. W tej sprawie Sejm nasz odniósł się do rządu, który od rządu rosyjskiego w drodze dyplomatycznej zażądał zadośćuczynienia. W jaki sposób rząd rosyjski spełnił to słuszne żądanie naszego rządu, dowiadujemy się z przygodnej korespondencyi, zamieszczonej w krakowskim *Czasie*. Korespondent ów pisze: „Dnia 1 b. m. zawezwał sędzia mirowy dziesięciu ze zranionych mieszkańców wsi Szydłowce, aby ich przesłuchać. Podczas przesłuchania powstała taka kłótnia, że sędzia przerwał posłuchanie. Z postępowania jego widać było, że pragnie pogodzić strony, ale w taki sposób, by austryaccy poddani zadowolnili się tylko przeproszeniem rosyjskich napastników i nie żądali odszkodowania. Jasnem jest, jak sądy rosyjskie i w dalszym przebiegu sprawy postępować będą. Po przesłuchaniu poczęli chłopi rosyjscy grozić Szydłowczanom, że żaden z nich nie będzie się mógł bezpiecznie pokazać na swojem polu. Przez całą też drogę podczas powrotu zaczepiali Szydłowczan, tak, że ci tylko ucieczką uratowali się od nowego pobicia. Wobec tego Szydłowczanie, nie mając zapewnionego osobistego bezpieczeństwa, nie będą mogli stawić się na żadne przesłuchania i zeznania do Rosyi".

Nowy teatr polski w Poznańskiem. Artysta dramatyczny p. Józef Brzeziński (Roland) starał się o koncesyę na teatr polski, któryby dawał przedstawienia w Księstwie Poznańskiem, na Szląsku, w wschodnich i zachodnich Prusach i w Berlinie. Łatwo sobie wyobrazić jak przychylnie władze pruskie obeszły się z podaniem p. Brzezińskiego. Musiał on w końcu odnieść się aż do trybunału administracyjnego i dopiero na podstawie jego wyroku koncesyę mu wydano. P. Brzeziński już niebawem rozpocznie pracę, której doniosłego narodowo-kulturalnego znaczenia szerzej tłumaczyć nie trzeba. Personal jego trupy składa się z artystów znanych ze scen galicyjskich i poznańskiej, oraz z młodych wychowańców szkoły dramatycznej; repertuar ma być przeważnie klasyczny i swojski. Przygotowania z wielkim nakładem i trudem już poczyniono. Kostyumy pochodzą ze znanej pracowni Vercha i Flotowa w Berlinie, a dekoracye wykonywa artysta-malarz i dekorator p. Kowalski. Próby rozpoczną się w Poznaniu a inauguracyjne przedstawienie odbędzie się 25-go grudnia. Pierwszem miastem, gdzie rozbije namioty nowo zorganizowane towarzystwo, będzie Gniezno. P. Brzeziński da tam 6 przedstawień. Następnie teatr jego jedzie do Inowrocławia a stąd dalej.

Nagrody Nobla. Tegoroczną nagrodę Nobla w dziale fizyki otrzymał lord Raleigh w Londynie, w dziale chemii profesor uniwersytetu w Londynie Wiliam Ramsay, w dziale fizyologii i medycyny profesor wojennej akademii lekarskiej w Petersburgu Iwan Pawłow. Nagrodę w dziale literatury podzielono między francuskiego poetę Mistrala, a członka hiszpańskiej Akademii Echegaraya. Nagrodę pokojową otrzymał „Instytut prawa międzynarodowego".

W Czytelni katolickiej odbędą się dnia 15 i 16 b. m. we czwartek i piątek o godz. 7 wieczorem przedstawienia amatorskie. Wstęp dla członków wolny, dla rodzin i gości tylko za biletami po 50 hal., które nabywać można w Czytelni, Rynek l. 30 najpóźniej do wtorku.

† Adela z Czermińskich Janowa Wiktorowa, matka długoletniego prezesa oddziału sanockiego Towarzystwa gospodarskiego, ś. p. Kazimierza Wiktora, zmarła w Zarszynie, przeżywszy lat 82. Najprzykładniejsza córka Kościoła, swoją silną, gorącą i czynną wiarą przyświecała przykładem całej okolicy. Najczulsza żona i matka, szczerze pobożna, przytem roztropna i mężna matrona, wzgardziwszy przyjemnościami życia i względami ludzkiemi, tylko prawdy i dobra bliźnich w słowach i czynach szukała. Po śmierci córki Heleny Fihauserowej, oddała się w zupełności wychowaniu jedynego jej syna, Stanisława. Wraz ze ś. p. mężem swym wzniosła ona w Zarszynie wspaniały kościół gotycki, który następnie pracą własnych rąk przyozdabiała.

W roku 1846 straciła ukochanego brata Marcelego, którego podburzeni chłopi kosami zasiekli, drugiego brata Juliusza chcieli żywcem spalić, a męża ciężko poranili. Wówczas to przeniosła się z Niebocka, gdzie podówczas mieszkała, do Zarszyna, którego już do końca życia nie opuściła. Cześć jej pamięci!

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W poniedziałek dnia 12 b. m. Prof. dr. Smoluchowski: Promienie widzialne i niewidzialne (z doświadczeniami). Zakład fizyczny Uniw., Długosza 8. Początek o godzinie 7½.

We wtorek dnia 13 bm. Prof. dr. W. Bruchnalski: Ideał człowieka w pismach Mikołaja Reja. Sala XIV Uniwersytetu, św. Mikołaja 4, II p. Początek o godzinie 6.

Budowa teatru ruskiego we Lwowie. *Diło* ogłasza wykaz subskrypcyi, jaką podjęli Rusini lwowscy, by pokryć ubytek kwoty subwencyi sejmowej na budowę teatru, której komitet budowy postanowił nie przyjąć. Dotychczas subskrybowano na ten cel z obowiązkiem zapłacenia gotówką najpóźniej w roku 1906 razem 23.450 koron.

Stanowiska dorożkarskie. Z wykończeniem kolumny Mickiewiczowskiej magistrat uznał za niezbędne zwinąć stanowiska dorożkarskie przy placu Maryackim, w najbliższem sąsiedztwie pomnika. Powitali to ze szczerem zadowoleniem mieszkańcy i właściciele sąsiednich kamienic i sklepów, jednakże dorożki wysunięte ku placowi Halickiemu stały się znowu okropną plagą dla kupców, mających tam swe sklepy. Kupcy przedstawili to magistratowi, podnosząc, że od tego czasu ustał zupełnie u nich handel. Tedy magistrat na petycye interesowanych uchwalił zaproponować dyrekcyi policyi umieszczenie części dorożek między pomnikiem Mickiewicza i studnią Matki Boskiej, gdzie nie ma ani sklepów, ani mieszkalnych domów, część zaś rozlokować po innych stanowiskach.

Brutalne wybryki wiedeńskich studentów. W telegramach donieśliśmy już o brutalnych awanturach, jakie wyprawili w wiedeńskim gmachu uniwersyteckim tameczni studenci z powodu, że rektor x. Schindler nie dał się sterroryzować jakiemuś przez studentów zawiązanemu „wydziałowi uniwersyteckiemu“, który zażądał od niego, by kazał z przedsionka gmachu wszechnicy usunąć wszystkie ogłoszenia towarzystw studenckich napisane w innym niż niemieckim języku. Awanturę tę szczegółowo tak opisuje wiedeński korespondent *Głosu Narodu*:

„Zaczęła się owa zawierucha koło jedenastej przedpołudniem od zdzierania ogłoszeń polskich, czeskich, włoskich, chorwackich. Potem tłum studentów w odznakach burszowskich niemieckich, zrazu pięciuset, potem sześciuset, wreszcie ośmiuset, rzucił się na szerokie schody i ganek, prowadzące do drzwi kancelaryi rektorskiej. Domagano się, by rektor wyszedł i dał odpowiedź stanowczą na „ultimatum“, już dawniej podane. Krzyczano, wreszcie wysłano deputacyę czterech studentów do rektora. Po kwadransie deputacya wróciła, oświadczając, że rektor dał odpowiedź niesatysfakcyjną. Wówczas zaczął się atak na drzwi kancelaryi rektorskiej. Dawniejszy szereg pedeli starał się powstrzymać falę pijanych wściekłością burszów od wywalenia drzwi. Pedeli odepchnięto, zamek puścił po chwili pod naporem kilkuset ciał i tłuszcza barbarzyńców — bo trudno inaczej nazwać owych wyrostków — wpadła do pierwszej sali. Powtórzyła się tutaj scena innsbrucka i tylko wysiłek wszystkich pedeli zdołał powstrzymać tłuszczę od wdarcia się do dalszych sal. Studenci przedrzeźniali rektora i jego stan kapłański. Gdy wyszli z gmachu uniwersyteckiego, zapowiadając dalsze rozruchy na sobotę, rektor nakazał zaopatrzenie drzwi kancelaryjnych od wnętrza sztabą żelazną, która zabezpieczy w przyszłości wejście przed tłuszczą terorystyczną“.

Wiedeński ten brutalny wybryk Niemców nie jest odosobnionym, wszak niedawno podobne terorystyczne awantury widzieliśmy w Opawie, a krwawe zajścia insbruckie w żywej jeszcze stoją pamięci. Niemcy coraz częściej, z reguły niemal chwytają się środków terorystycznych w walce narodowościowej. Przytem teroryzm ten zaszedł tak daleko, że wykonują go nie już jednostki chwilowo podniecone, ale organizacye, jak np. ostatni wiedeński „wydział uniwersytecki“, który czelność swoją do tego stopnia posunął, że postawił rektorowi formalne „ultimatum“ z wyznaczonym ściśle terminem do spełnienia swoich życzeń. Znamiennym jest także ów szczegół, który podnosi wspomniany korespondent krakowskiego pisma, że studenci natrząsali się z kapłańskiej godności rektora. Nie bez słuszności też zauważa ów korespondent: „Ten epizod pokazuje najlepiej, czyje ręce kierują za kulisami owymi konwentami niemieckimi w Opawie, Insbruku, Wiedniu. Wszechniemieckość podała tutaj ręce nienawiści do katolicyzmu; kierunek „Precz z Rzymem“ skojarzył się z prądami, chcącymi rozsadzić Austryę *pour le roi de Prusse*“.

Jak wiadomo już z telegramów, w sobotę zawieszono wykłady na uniwersytecie wiedeńskim. Był to ze strony senatu jedyny krok, jaki mógł on przeciw takiemu postępowaniu uczynić. Dzienniki wiedeńskie donoszą jednak, że to zamknięcie wszechnicy nastąpiło tylko na czas krótki, a dotkliwość jego jako kary jest tem mniejszą, że z powodu bliskich już feryj świątecznych tak czy tak wykłady byłyby zawieszone. Dodać należy, że wydziały wszystkich stowarzyszeń słowiańskich wydały odezwy do studentów-Słowian wzywające ich do spokojnego zachowania się wobec prowokacyj burszów i zastosowania się bezwarunkowego do wszystkich, jakichkolwiek zarządzeń rektoratu. Brutalny zaś wybryk burszów zdaje się minie najzupełniej bezkarnie, gdyż z tłuszczy 800 burszów pedele zaledwo trzech umieli nazwać po nazwisku.

Z bardzo słusznego stanowiska omawia te awantury wiedeńska *Allg. Zeitung*, która nazywa je „studentokracyą“. Autor artykułu słusznie podnosi, że niezrozumiałym, wprost chorobliwym objawem jest to, że młodzież sama rwie się i jakby po uszy zanurza w tych każdemu człowiekowi wstrętnych szowinistycznych walkach narodowościowych i politycznych, zamiast stronić od nich i uciekać. Młodzież chodzi na uniwersytet po to, by się uczyć, a nie politykować, a zresztą sam idealizm młodzieńczy powinien jej walki takie obrzydzić. Jeśli idealizmu tego brak jest młodzieży, to jest to objaw bardzo smutny. Winę jego ponosi fatalny przykład, który starsi dają młodzieży. Fakt zaś, że młodzież uniwersytecka w ostatnich czasach nauczyła się zabierać głos we wszystkich sprawach publicznych i starszym, a przedewszystkiem bezpośrednim swoim przełożonym narzucać swoją wolę lub widzimisię, jest ze względów pedagogicznych wprost zatrważającym. Stanowczo starać się należy, by fatalne to przyzwyczajenie młodzieży wykorzenić

Pojedynek hr. Sternberga z Wolfem. Z powodu jakiegoś obraźliwego wykrzykniku osławionego posła Wolfa podczas piątkowego posiedzenia Rady państwa, skierowanego pod adresem hr. Wojciecha Sternberga, uznał ostatni za stosowne wyzwać Wolfa na pojedynek. Wyzwanie nastąpiło w sposób niebywale drastyczny. Hr. Sternberg wystosował do Wolfa list dosłownie następujący: „Wielmożny Panie! Próbowałeś Pan obrazić mnie, choć jest niemożliwem, byś Pan mógł to wogóle uczynić. Jestem gotów strzelać się z każdym psubratem *(Schweinehund)*: a więc i z Panem, a ponieważ misyi wyzwania Pana nie mogę powierzyć żadnemu przyzwoitemu człowiekowi, jako sekundantów posyłam Panu dwóch posługaczy publicznych. *Wojciech hr. Sternberg*“. Na kopercie napisane ołówkiem: „do pana Karola Hermana Wolfa, posła“. Obaj sekundanci hrabiego Sternberga, w istocie posługacze publiczni, izraelici, nazwiskiem Pik i Braun, udali się w piątek wieczór do Wolfa i wyzwali go. Czy Wolf wyzwanie to przyjął, nie wiadomo.

Jubileusz filantropijnego stowarzyszenia. Wydział „Pierwszego Izraelickiego Stowarzyszenia Pań“, mającego za zadanie udzielanie bezpłatnych objadów biednej kształcącej się młodzieży bez różnicy wyznania, uchwalił wyrazić prezesowi radzcy cesarskiemu Jakóbowi Stroh z okazyi 25-lecia istnienia Towarzystwa wyrazy serdecznej wdzięczności za dobroczynną pracę od dnia założenia Towarzystwa. Następnie następujące panie i panowie złożyli datki z okazyi 25-lecia stowarzyszenia: pp. Mina Buber 25 K., Drowa Fryderykowa Bodek 10 K., Drowa Laura Friedowa 10 K., Betti Parnass 25 K., Adela Sokal 25 K., Róża Stroh 25 K., Fani Stroh 15 K., Jakób Stroh 25 K, Cecylia Wohlfeld 25 Kor., razem 185 K. — Wydział spodziewa się, że dalsze datki hojnie wpływać będą i zasilą zasoby niezbędnego i pożytecznego stowarzyszenia.

Schronisko dla robotnic w Zakopanem. Celem zebrania funduszów na to schronisko urządzony ma być w Kasynie miejskiem 15 grudnia wieczór literacko-muzyczny. Kierownictwo objął p. Henryk Jarecki, a wystąpią w nim panie: Ada Dąbrowska, Irena Solska i panna Samolewiczówna, panowie Feldman i Miś oraz chór akademicki.

W Poznańskiem nie ma ziemi dla Polaków. Pisma niemieckie wzywają nieustannie rząd do ograniczenia prawa nabywania własności ziemskiej w Poznańskiem przez Polaków. Niektóre, i to organa półurzędowe, przebąkują wprost o przymusowym wykupie ziemi polskiej przez rząd. Lecz zabrać ziemię Polakom to jeszcze nie dosyć. Trzeba kraj prócz tego uczynić protestanckim, bo wtedy dopiero pewnym on będzie dla niemczyzny. To też kolonistów sprowadza rząd niemal wyłącznie protestanckich, a na budowę zborów luterańskich wydaje miliony. Nowy taki zbór powstanie znowu wkrótce w Poznaniu na przedmieściu Wildzie Ma on być odpowiedzią na powstanie wielkich kościołów katolickich, zbudowanych za inicyatywą X. arcybiskupa Stablewskiego na przedmieściach Jeżyckiem i św. Łazarza. Poświęcenie kamienia węgielnego pod ten zbór odbyło się z ogromną paradą, w obecności księcia Fryderyka Henryka pruskiego, w ostatnich dniach zeszłego miesiąca.

Zmarli. W Wiedniu generał porucznik Mieczysław Łaszowski, w 73 roku życia. — We Lwowie Jan Rewakowicz, konceptowy komisarz magistratu, syn naczelnego redaktora *Kuryera Lwowskiego*, przeżywszy lat 37. Był to człowiek nadzwyczaj ceniony i lubiany przez kolegów, najlepszy syn, mąż i ojciec. Zmarł po długich cierpieniach na chorobę płucną. R. i. p. — W Stanisławowie Zbigniew Cieński, prezes Rady nadzorczej Banku mieszczańskiego, przeżywszy lat 53.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 3, w poł. + 6. Bar. 759. Spada. Pochmurno. Deszcz.

Uczciwy.

Dyrektor teatru. Żądasz pan 50 koron zaliczki? A jeżeli pan jutro umrzesz?

Aktor (z oburzeniem): Panie dyrektorze, biedny jestem, ale uczciwy!

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś: „Terakoja,“ czyli wiejska szkółka, dramat historyczny japoński w 1 akcie Tekeda Izumo, przełożył i prologiem opatrzył Jerzy Żuławski i „Wesele Sobeidy,“ obraz dramatyczny w 3 a. Hugona Hoffmannsthala; tłómaczył L. Staff. — We wtorek „Narzeczona milionerka“, operetka Henryka Berte. — We środę „Nitka jedwabiu, komedya Wiktoryna Sardou. — We czwartek „Narzeczona milionerka,“ operetka H. Berté. — W piątek „Tkacze,“ sztuka G. Hauptmanna. — W sobotę po raz pierwszy „Gioconda“ sztuka w 4 a. z włoskiego przez Gabryela d'Annunzio, przekład Zofii Wójcickiej.

Colosseum w pasażu Hermanów Od 1-go do 16 grudnia nowy, zajmujący bardzo program. Na szczególną uwagę zasługują gimnastycy rodzeństwo Morgan, produkcye żonglerskie, prócz wielu innych jednoaktówka polska p. n. „W sądzie“.

Literatura i sztuka.

Konkurs Maryański na utwór literacki, który w swoim czasie rozpisała redakcya *Przeglądu Powszechnego*, został już rozstrzygnięty. Sąd konkursowy składał się z panów J. Klaczki, J. Kallenbacha, A. Mazanowskiego, K. Morawskiego i O. Pawelskiego T. J. Na konkurs nadesłano trzydzieści jeden utworów, z których sąd konkursowy żadnego nie odznaczył pierwszą nagrodą, lecz pieniądze na nagrodę przeznaczone rozdzielił między pięć następujących utworów: Lucyana Rydla „Żłóbek“ (ustęp z „Jasełek“), utwór sceniczny; Ireny Mrozowickiej „Przed obrazem“, nowela; Krystyny Saryusz Zaleskiej „Arte levavi oculos meos“, utwór liryczny; Ludwika Stasiaka „Gwiazda morza“, nowela; Jakóba Hodura „Hyena“, nowela.

Utwory te ogłoszone są już drukiem w grudniowym zeszycie *Przeglądu Powszechnego*, który cały poświęcony jest rocznicy maryańskiej. Zeszyt ten rozpoczyna się ślicznie wykonaną heliograwurą wedle obrazu Piotra Stachiewicza „Przez liliowe pola“, a oprócz owych prac konkursowych zawiera artykuły pióra OO. Czencza, Pawelskiego, Urbana, X, arcybiskupa Teodorowicza, dr. J. Tretiaka, L. Rydla i X. dr. Surzyńskiego.

Encyklopedya Macierzy Polskiej. Pierwsze wydanie tego dzieła ukazało się w r. 1898 w nakładzie 5.000 egzemplarzy i w ciągu dwóch lat zupełnie się wyczerpało. Pomimo licznych zgłoszeń nie mogła Macierz Polska dla braku funduszów przystąpić do opracowania nowego wydania. Zamiar ten można było dopiero w roku bieżącym urzeczywistnić i właśnie przed tygodniem ukończono druk I zeszytu obejmującego 16 arkuszy (256 str.) Zeszyty, których będzie 8, będą się ukazywały w odstępach trzymiesięcznych. W porównaniu z pierwszem wydaniem jest to nowe wydanie znacznie rozszerzone (dodane artykuły oznaczone gwiazdką), a nadto przybyły illustracye, których będzie około 60 w każdym zeszycie. Zeszyt o 16 arkuszach druku, w ładnej okładce, kosztuje jedną koronę. Encyklopedyę mają wszystkie księgarnie na składzie.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 10 grudnia.

(Z). Szereg bankructw na targu tutejszym, wywołanych wielkiemi upadłościami firm Taussiga i Geiringerów tudzież spowodowanem przez te upadłości zamknięciem lub ograniczeniem kredytu wekslowego, udzielanego przez banki krajowcom i przemysłowcom, nie jest jeszcze zamknięty. Wczoraj właśnie zgłosiła niewypłacalność wielka firma papierowa Juliusza Pollaka. Passywa jej wynoszą przeszło milion koron, aktywa wszystkiego 338.000 koron.

Z Berlina donoszą, że obecny stan finansowy cesarstwa niemieckiego przedstawia jaskrawy kontrast do stanu finansów królestwa pruskiego. Rząd rzeszy niemieckiej znajduje się bowiem w ogromnych kłopotach pieniężnych i ustawicznie musi uciekać się do emisyi bonów skarbowych, przez co przyczynia się do podrożenia pieniędzy na rynku berlińskim, natomiast pruski minister finansów ma do dyspozycyi aż za dużo gotówki i dlatego kilkudziesięciomilionową cenę kupna za nabyte niedawno akcye kopalń węgla „Hiberna“ jest w możności zapłacić z zapasów kas państwowych, nie potrzebując uciekać się do emisyi nowej pożyczki.

Z Londynu donoszą, że wedle informacyi tamtejszych sfer bankierskich nowa pożyczka rosyjska zaciągnięta zostanie w dwóch partyach. Mianowicie w styczniu 1905 wypuszczona zostanie w Berlinie pierwsza jej część w sumie 400 milionów marek w $4^1/_2$-procentowych asygnatach kasowych, w marcu zaś odbędzie się w Paryżu emisya 800 milionów franków w 5-procentowych asygnatach.

Wedle ostatnich wiadomości z Berlina zerwane niedawno rokowania o nowy traktat handlowy między Austryą a Niemcami podjęte zostaną na nowo już w najbliższych dniach. W sprawie tej odbyła się wczoraj w Berlinie konferencya między tamtejszym ambasadorem austryackim p. Szögyenym a kanclerzem niemieckim hr. Bülowem. Największe trudności przedstawia wciąż sprawa konwencyi weterynarskiej. Rząd niemiecki chce bowiem, by przyznano mu prawo w razie, jeżeli choćby tylko w jednej miejscowości stwierdzony zostanie wypadek zarazy bydlęcej, bezwłocznego zamknięcie granicy w rozmiarach, jakie sam uzna za stosowne i by sam decydował o tem, kiedy granica ma być napowrót otwarta, zaś rząd austro-węgierski proponuje, aby ogólne zamknięcie granicy niemieckiej mogło nastąpić dopiero wtedy, gdy będzie udowodnione, że zaraza istnieje w rozmaitych okolicach monarchii austro-węgierskiej.

Oprócz węgierskiego Banku kredytowego i Länderbanku przystępuje także Bankverein do powiększenia swego kapitału akcyjnego o 20 milionów koron, t. j. z 80 na 100 milionów. Mianowicie wypuszczonych zostanie 50.000 nowych akcyi po 400 koron nominalnie. Z nich obejmie 30.000 sztuk Bank niemiecki w Berlinie, a 20.000 kilku prywatnych kapitalistów z obowiązkiem nie sprzedania ich przed upływem lat trzech. Kurs emisyjny wyniesie 500 koron za akcye nominalnej wartości 400 kor.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Berlin 12 grudnia. Sejm pruski obradował w sobotę nad interpelacyą stronnictwa wolnomyślnego w sprawie znanego procesu o zdradę stanu i tajne sprzysiężenie w Królewcu.

Minister sprawiedliwości Schoenstedt przyznaje, iż byłoby lepiej, gdyby tłumaczeczenie inkryminowanych pism nie było oddane rosyjskiemu konsulowi generalnemu. Tłumaczenia te uważano za prawdziwe i dlatego stanowiły podstawę procesu. Gwarancyę wzajemności konsul generalny potwierdził, więc i tu nie miano wątpliwości. W ministerstwie nie miano wcale pojęcia o tem, że cały proces oparty był jedynie na tłumaczeniach rosyjskiego konsula generalnego. Należy ubolewać nad tem, iż sądy nie postarały się o tłumaczenie urzędowe. Wzburzenie wśród opinii publicznej wywołały tylko fałszywe tłumaczenia. Mówca poczuwa się o tyle do winy, że nie znał różnicy między rodzajami obrazy majestatu w państwie rosyjskiem. Twierdzenie prasy socyalistycznej, jakoby ministerstwo wywierało jakikolwiek wpływ na przebieg procesu, jest zupełnie bezpodstawne.

Minister Hammerstein oświadczył, iż rząd zamierza zmienić umowę prusko-rosyjską z r. 1885.

Po oświadczeniu ministra toczyła się dyskusya, w której z wielu stron czyniono ministerstwu sprawiedliwości zarzut niedbalstwa i nazwano zachowanie się rosyjskiego konsula generalnego drwinami z wszelkiego poczucia prawa. Prawie wszyscy mówcy przemawiali za koniecznością reformy prusko-rosyjskiej umowy.

Następnie Izba odroczyła się do 10-go stycznia 1905 r.

Berlin 12 grudnia. W parlamencie niemieckim w dalszym ciągu dyskusyi budżetowej p. Bebel polemizował z wywodami hr. Bülowa; zapytał się go dlaczego nie odpowiedział dotychczas na liczne zapytania mówcy w sprawie neutralności Niemiec względem Rosyi. Oświadczył, iż socyalna demokracya nie życzy sobie wojny z Rosyą, gdyż socyaliści w razie pomyślnej wojny z Rosyą najwięcejby stracili. Omawiał następnie jeszcze raz proces królewiecki i aferę br. Mirbacha, któremu zarzucił krzywoprzysięstwo. Przewodniczący wezwał go dwa razy do porządku.

Na tem dyskusyę zakończono.

Petersburg 12 grudnia. Wczoraj popołudniu zebrały się wielkie tłumy na Newskim Prospekcie w celu urządzenia demonstracyi, jednak setki konnych policyantów zdołało utrzymać porządek. Przedsięwzięto liczne aresztowania przeważnie studentów.

Belgrad 12 grudnia. Skład nowego gabinetu jest następujący: Pasicz prezydyum i sprawy zagraniczne, Proticz sprawy wewnętrzne, Pacu skarb, Putnik wojna, Radowanowicz handel, Welimirowicz roboty publiczne, Andra Nikolicz oświata, Iwanowicz sprawiedliwość.

Wiedeń 12 grudnia. Rada zawiadowcza wiedeńskiego Banku związkowego uchwaliła podwyższyć kapitał akcyjny z 80 na 100 milionów koron. Nadzwyczajne walne zgromadzenie odbędzie się w tym celu dnia 10 stycznia 1906 r.

Wiedeń 12 grudnia. Jak donosi *Polit. Correspondenz*, dnia 4 grudnia podpisano traktat rozjemczy między Austro Węgrami a Szwajcaryą.

Paryż 12 grudnia. Pogrzeb dep. Syvetona odbył się w sobotę przed południem przy bardzo licznym udziale publiczności. Podczas całego pogrzebu panował spokój Syvetona pochowano z honorami wojskowymi.

Wiedeń 12 grudnia. Trybunał najwyższy na przedstawienie ministerstwa sprawiedliwości orzekł w sprawie deponowania książeczek robotniczych po rozwiązaniu stosunku służbowego, że pracodawca w razie prawidłowego rozwiązania tego stosunku nie jest obowiązany do dalszego przechowywania książeczki robotniczej i innych dokumentów robotnika i w danym razie wolno mu je zdeponować w ręce trzeciej osoby, pod warunkiem jednakże, że to nie zwiększy kosztów wydobycia tych dokumentów przez robotnika. Szczególnie pracodawca może złożyć książkę robotniczą u odpowiedniej władzy przemysłowej lub gminnej, jeżeli te władze gotowe są przyjąć dokumenta. Na każdy jednak sposób pracodawca jest uprawniony w razie prawidłowego rozwiązania stosunku służbowego, złożyć książeczkę robotniczą i inne dokumenta w odpowiednim sądzie.

Wiedeń 12 grudnia. Marszałek hr. Stanisław Badeni przybył tu z Paryża i odjechał zaraz do Lwowa.

Wiedeń 12 grudnia. Wskutek piątkowych zajść na tutejszym uniwersytecie dotychczas relegowano na zawsze dwóch studentów.

Rzym 12 grudnia. Wczoraj w kościele św. Piotra, uroczyście oświetlonym i przystrojonym, a w obecności Papieża, dyplomatów, dygnitarzy i tłumów publiczności ogłoszono świętymi Aleksandra Sauli i Gerarda Mayella.

Budapeszt 12 grudnia. Dziennik urzędowy ogłosił sankcyę monarszą ustawy o prowizorycznem uregulowaniu stosunków handlowych Austro-Węgier z Włochami.

Wiedeń 12 grudnia. W sobotę o godz. wpół do 8 wieczorem przybył tu Cesarz z Gödöllö.

Prezydent ministrów dr. Koerber był wczoraj o 3 godz. popołudniu u Cesarza na audyencyi, która trwała godzinę.

Wczoraj popołudniu złożył Cesarz wizytę duńskiemu następcy tronu, który następnie pojawił się w Burgu i złożył tam swoją kartę wizytową.

(Depesze popołudniowe).

Kraków 12 grudnia. Urzędnicy kolei państwowych odbyli wczoraj w sali obrad magistratu pod przewodnictwem p. Du Vala zebranie w sprawie drożyzny w mieście i decentralizacyi stowarzyszenia urzędników kolejowych w Wiedniu. Uchwalono wysłać do ministrów kolei i skarbu deputacyę z petycyą o podwyższenie z 80% na 100% kwaterowego, czyli w tym stopniu, jak je pobierają urzędnicy w Wiedniu i o utworzenie we wszystkich krajach koronnych zarządów stowarzyszenia, któreby znosiły się z zarządem centralnym.

Petersburg 12 grudnia. Ros. Ajencya telegraficzna ogłasza następujący opis urzędowy wczorajszej demonstracyi na Newskim Prospekcie: O godzinie 1 w południe zebrały się na Newskim Prospekcie między mostem policyjnym a ulicą Sadową wielkie tłumy demonstrantów, przeważnie studentów, którzy w liczbie kilku tysięcy wypełnili plac, śpiewając i obnosząc czerwone sztandary z napisami, zwróconymi przeciw rządowi. Tak przechodzili ulicami miasta. Konnej i pieszej policyi, oraz dywizyi żandarmów udało się niebawem rozprószyć tłumy.

Sztandary skonfiskowano, a tych, którzy je nieśli, oraz kilka innych osób, stawiających opór policyi, aresztowano. Podczas powszechnego zamięszania, demonstranci bili policyantów laskami, ci zaś użyli bagnetów, przyczem kilka osób z pośród demonstrantów zostało lekko zranionych. Nie było ani zabitych, ani ciężko rannych. Dzięki energicznemu postępowaniu policyi, zapanował po godzinie 3-ciej zupełny spokój.

Z Węgier.

Marosz Vasarhely 12 grudnia. Odbyło się tu zgromadzenie liberalne, na którem prezydent ministrów hr. Tisza oświadczył, że przeprowadza prawdziwie konstytucyjne i narodowe dzieło i nie prędzej broń złoży aż odniesie zwycięzstwo Uchwalono rezolucyę wyrażającą rządowi zaufanie.

Podczas zgromadzenia grupa młodych ludzi śpiewała przed lokalem pieśń Kossutha, przerwała kordon policyi, przyczem kamieniami zraniono burmistrza i wiceburmistrza. Do większych zaburzeń nie przyszło.

Marosz Wasarhely 12 grudnia. Wczoraj po południu odbył się tu bankiet na cześć hr. Tiszy, który przy tej sposobności ponownie przemawiał i oświadczył, iż wprawdzie wie, że obywatele tego miasta należą do innego obozu aniżeli on, lecz niewątpliwie hołdują tak doniosłej zasadzie, iż przeciwieństwa partyjne nie powinny zamieniać się w nienawiść partyjną i wszyscy Węgrzy bez względu na stronnictwa uważać się powinni za braci. W ciągu bankietu zabrał głos także minister honwedów Nyiri i zapewnił, iż wszelkie pogłoski o niezgodzie w łonie gabinetu są niesprawiedliwe i nigdy w ministerstwie nie było takiej solidarności jak obecnie.

Preszburg 12 grudnia. Zjednoczone stronnictwa opozycyjne z hr. Apponyim i Franciszkiem Kossuthem na czele zwołały wczoraj popołudniu zgromadzenie, w którem wzięli udział przeważnie socyaliści i robotnicy. Pierwszy przemawiał Kossuth i oświadczył, że wprawdzie potępia obstrukcyę, lecz czasem jest ona potrzebną. Mówca jest za rozszerzeniem prawa wyborczego i wzywa niezawisłych obywateli, by popierali opozycyę; Apponyi przyłączył się do tych wywodów i oświadczył, że wobec sposobu, w jaki nowy regulamin przyszedł do skutku, należy ograniczyć się na biernym oporze. Następnie w języku niemieckim wrócił się mówca do mieszkańców Preszburga z apelem, że jeśli nie będą popierali dążności do samoistnego obszaru cłowego, to okażą się Wiedeńczykami drugiego rzędu, podczas gdy powinni być Węgrami pierwszego rzędu.

Mowę Apponyiego przerywano częstymi okrzykami.

Z kolei zabrał głos przywódzca budapeszteńskich socyalistów Grossmann i zaznaczył, że dobrze należy sobie zapamiętać, iż przywódzcy opozycyi oświadczyli się dziś za rozszerzeniem prawa wyborczego. Gdyby kiedyś opierali się temu, przypomnimy im dzisiejszy wiec. Niech się wówczas tu nie pokazują. Socyalistyczni robotnicy nie są na to, by dla opozycyi wyciągać kasztany z ognia.

Słowa te wywołały wielką wrzawę i upłynęło sporu czasu, nim Kossuth doszedł do głosu, by oświadczyć, że oddawna występował za powszechnem prawem wyborczem.

Przemawiało kilku innych socyalistów przeciw Apponyi'emu i Kossuthowi.

Gdy jeden ze stronników Apponyi'ego chciał przedłożyć rezolucyę na korzyść opozycyi, oświadczył Apponyi, że nie życzy sobie wcale uchwalenia rezolucyi przez zgromadzenie, na którem nazwano przywódców węgierskiej opozycyi „podejrzanemi indywiduami“ itp. Kossuth przyłączył się do tego stanowiska poprzednika, że najlepiej będzie, jeśli zgromadzenie skończy się bez uchwał. Przewodniczący rozwiązał zebranie wśród ogromnej wrzawy. Socyalistyczni robotnicy śpiewali marsyliankę, a zwolennicy opozycyi pieśń kossutowską.

Panował w sali wielki tłok, a ogólne wzburzenie widać było jeszcze po zgromadzeniu, na ulicach.

Apponyi i Kossuth odjechali o godz. 6 wieczór.

Wojna.

Tokio 12 grudnia. Ostrzeliwanie floty w Porcie Artura trwa dalej. „Sebastopol“ chciał wyjechać z portu, wrócił jednak z drogi. Burza na morzu przeszkadza operacyom torpedowców. Widocznie inne okręty rosyjskie są uszkodzone i usiłowano jeszcze tylko „Sebastopol“ uratować.

Londyn 12 grudnia. Do *Daily Mail* donoszą z Tokio pod datą wczorajszą: Podług nieurzędowej wiadomości, japeńskie torpedowce w nocy na 9 bm. atakowały przy wjeździe do Portu Artura pancernik „Sebastopol“. Rezultat nieznany. Kilka kanonierek jest uszkodzonych.

HOTEL GEORGE'A.

Pokoje ze światłem i usługą od 3 K. począwszy.

Przyjechali dnia 12 grudnia. Hr. S. Komorowski z Siekierczyc. Hr. J. Walewski z Rosyi. S. Lewandowski z Bełzca. Z Obertyński z Hujcza. M. Weifeld z Budapesztu. K. Bohdanowicz z Oszechlib. O Horodyński z Romanowa. A. Loösy z Budapesztu. A. Lisowiecki z Niegłowic. K. Kogalniceano z Czerniowiec. E. Rylski z Uhrynowa. Dr. B. Goldfinger z Żurawna. S. Maliniak z Warszawy. M. Marlow z Wiednia. W. Serwatowski z Jezierzan.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 12 grudnia. M. Wierzchleyska z Stawczan. M. Breitenwald z N. Zagórza. X. Z. Pawlewski z Kołomyi. Dr. Żurowski z Kamionki. H. Mierzyński z Dubowic. J. Grad z Wiednia. K. Hitzman ze Szwerynu. X. Gregus z Koszyc. S. Unreich z Pragi. M. Krzywogórska z Rosyi.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 12 grudnia. J. Chmielewski z Dublan. B. hr. Drohojowski z Cieszacina. M. Gorzyński, M. Czaykowski i J. Kuczewska z Krakowa. N. Musiewicz z Gajów. Z. Marczałkiewicz z Kołodziejówki. J. Zeitleben z Zahajec. J. Kowalewski z Rohatyna. J. Asłan z Koziny. S. Kuleszowie z Dublan. A. Krajewska z Remenowa. F. Strelinger z Lubieńca. T. Tarasiewicz z Borysławia. W. Schneller i F. Terkel z Czerniowiec. F. Migula z Wrocławia. S. Tomaszowski z Poznania. M. Przyk z Sambora. K. Eliasz z Drohobycza. N. Tartarów z Rostoku. W. Leopoldowa z Tarnawy dolnej. W. Schlesinger i J. Albahary z Wiednia. K. Lipiński z Kamienicy. F. Schmidt z Sambora. S Zarucki z N. Sącza. H. Brunetti z Przemyśla. W. Rybotycki z Rudek. M. Widrich z Dźwiniacza.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 12 grudnia. (Giełda towarowa). Cukier 34·00—34·10 (spokojnie). — Spirytus 50·00—50·40 (bez zmiany). — Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 12 grudnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·05. Spirytus 00·00.

Paryż 12 grudnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 98·77. — Mąka („Fleur de Paris“) 32·15.

Budapeszt 12 grudnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień 10·17—10·18, na październik 8·86—8·87; żyto na kwiecień 7·96—7·97; owies na kwiecień 7·18—7·19; kukurudza na maj 1905 7·55—7·56. — Rzepak na sierpień 11·10—11·20. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: słaba. — Usposobienie: bez ochoty. — Pogoda: łagodnie.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30. Wiedeń 12 grudnia.

Marki 117·60, renta majowa 100.05, węgierska renta koronowa 98·15, akcye: austr. zakł. kredyt. 675.50, węg. zakł. kred. 807·00, anglobanku 288.50, unionbanku 554.00, bankvereinu 555.75, länderbanku 450.25, kolei państw. 649.25, lombardy 88·50, akcye kolei Elbethal 000.00, fabryki broni 000.00, tytoniowe 000·00, alpiny 490·25, Rima Muranyi 514.00, prag. Tow. żel. 000.00, losy tureckie 131·50, ruble 253·75. Usposobienie: spokojne.

Lwów 12 grudnia. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 580.— do 588.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 548·00 do 558.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 850 do 870·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 101·80 do 102·00, 4 proc. los w 60 lat 98.80 do 99·50 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.50 do 102.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·20 do 99.90 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·80 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 99·10 do 99·80

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro 99.60 — 100·30 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.80 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 102.60 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.80 do 99.50. Pożyczki kraj. z roku 1873 4½ proc, —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 99.80—100.00 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.40 do 00.00. 4½% po 200 koron 101.10 do 101.80.

Monety. Dukat cesarski 11.26—11.40. Napoleondor 19.00 do 19.25. Sto rubli papierowych 253.50—255·00 Sto marek 117.80 do 117·90.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 20 lipca 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.00, 8.55, 5.40, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.20.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.40, 5.80 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.06, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.25* (na dw. gł.) 8.04* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.***, **1.40**, 8.10, 5.50, 9·10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.
Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.35, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 5.08, 7.30.
Z Jaworowa: 8.20, 4.45.
Z Sambora: 8·00, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.55**, 4.10*, 8.35, 6.20*, 10.·5
Do Rzeszowa: 8.30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.30, 9*—11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.48, 9.21*, 11.24
Do Tarnopola: 10.35 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.45**, 6.20, 10.45, 10.42*.
Do Stryja: 6.45, 9.10, 8.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 10.50, 7.05*, 11.10+ (każdej niedzieli).
Do Jaworowa: 6.50, 5.48.
Do Sambora: 9·25, 3·40.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.55.
Do Przemyśla, Chyrowa, Zagórza: 10.05*.

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

45)

Kobieta o silnej woli.

(Z niemieckiego.)

(Ciąg dalszy).

— To niepodobna! — jęknęłam. — Jak mogłaś zgodzić się na to, Anno Maryo? Jak mogłaś ją pozostawić w domu nieżonatego człowieka? To źle, to nieszlachetnie z twojej strony! Byłaś dotąd tak uważającą, tak surową nawet w przestrzeganiu niezbędnych form przyzwoitości! Powinnaś była ją przywieźć, zabrać razem z tą czarownicą, zamiast narażać się na słuszne i zasłużone wyrzuty!

Mówiłam w gniewnem uniesieniu, pod wpływem oburzenia i obawy, nie zważając, że Anna Marya patrzy na mnie wzrokiem zdziwionym.

— Iza jest tak chora, że niepodobna było przewozić jej tutaj — odparła. — Nie wiem, czy zniosłaby tę drogę. A Zuzanna szlocha głośno i spazmuje, rwie włosy i nie da się oderwać od jej łóżka. Nie miałam zresztą prawa ani serca rozłączać ich w takiej chwili; bądź co bądź, Iza jest jej bliższą niż my wszyscy i nie przyszło mi nawet na myśl, aby względy etykiety obowiązywały w podobnym wypadku.

Jej ton spokojny oddziałał na mnie dobroczynnie, spostrzegłam też wreszcie, jak zmęczona i blada powróciła z tej podróży. Jasne włosy, rozsypane nieporządnie, spadały jej na białe czoło i ciemno-zieloną suknię, oczy były przygasłe i zaczerwienione, a usta drgały jakby od płaczu hamowanego.

— Biedaczko! — zawołałam ze współczuciem, ujmując jej bezwładne ręce. — Przebacz mi, że cię witam wyrzutami; nie pomyślałam, coś tam przeszła.

Pozostawiła rękę w mojej dłoni, lecz spuszczonych powiek nie podniosła.

— Nic mi nie jest — odparła cicho — tylko... boli patrzeć na ludzką nędzę i nieszczęście. O, ciociu, to straszne! Życie ludzkie padło ofiarą rozszalałego żywiołu.

Powiedziała to dziwnie martwym i bezdźwięcznym głosem, a po krótkiem milczeniu ciągnęła dalej:

— Mogło być gorzej jeszcze. Stary wieśniak, aby wyprowadzić krowę, wszedł do palącej się obory i zginął przywalony płonącemi belkami; synowę jego, która się za nim rzuciła, Stürmer wyniósł szczęśliwie z płomieni, ale niewiele brakowało, aby w nich zginęli oboje. Spadająca krokiew zraniła mu ramię.

Umilkła, jak gdyby zabrakło jej oddechu, i usłyszałam znowu ten dźwięk szczególny tłumionego łkania, który się czasem wydzierał z jej piersi, choć oczy miała suche, a ruchy spokojne. Pamiętałam go jeszcze z czasów jej dzieciństwa, kiedy siłą upartej woli wstrzymywała łzy i płacz głośny.

Ścisnęłam mocniej jej dłoń rozpaloną i wzruszona patrzyłam na twarz bladą i pierś podnoszącą się i opadającą gwałtownie.

— Szlachetne, gorące serce! — szepnęłam. — Zawsze ten sam, jednakowy. Dzięki Bogu, że go ocalił Swoją wszechmocną opieką!

Anna Marya milczała, i ja także, i długo siedziałyśmy tak obie, pogrążone we własnych myślach. Świece wypaliły się w lichtarzach i migotliwym blaskiem raziły zmęczone oczy, zegar na konsolce głośniej chodził swoim ruchem monotonnym.

— O, jakże chętnie przycisnęłabym do serca to czyste, kochające dziewczę, jakżebym chętnie powiedziała:

— Zaufaj mi, Anno Maryo, jeszcze nie za późno! Wiem, że go kochasz, wiem to nakoniec niezawodnie, jeszcze nie za późno, Anno Maryo!

Ale czyż mogłam? Nie dała mi nigdy do tego najmniejszego prawa, nie powierzyła mi nigdy uczuć, które kryła w głębi serca, na jakiejże więc zasadzie mogłam odwołać się do nich? O, gdyby przyszła sama z tem zwierzeniem, gdyby podzieliła się ze mną cierpieniem, przekonałaby się wtedy, o ile lżej dźwigać ciężar wspólnemi siłami!

— Drogie dziecko! — szepnęłam tylko, serdecznie ściskając jej rękę. Ona zbudziła się nagle, jak z głębokiego uśpienia, i energicznym ruchem odgarnęła włosy bezładnie spadające na czoło.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

†

Leonard Maringe

były właściciel dóbr ziemskich

usnął w Panu dnia 11 go grudnia 1904 roku, zaopatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 84.

W smutku nieutulona rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie dnia 13. b. m. o godz. 3-ciej po południu z domu żałoby ulica Długosza l. 20 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 11. grudnia 1904.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

†

Kajetan Bohdanowicz

usnął w Panu po długich a ciężkich cierpieniach, dnia 10. grudnia 1904 r., zaopatrzony św. Sakramentami, w 75 roku życia.

W smutku pozostała żona, córka i Rodzina zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w poniedziałek dnia 12. grudnia 1904 r., o godzinie 3. po południu z domu żałoby przy ul. Zyblikiewicza l. 42 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 10. grudnia 1904.

„CONCORDIA" A. Kurkowski. Lwów ul. Sobieskiego l. 10

†

Z Smorolów

Joanna Honheiser

zaopatrzona św. Sakramentami, usnęła w Panu po długich a ciężkich cierpieniach, dnia 11-go grudnia 1904 roku, w 26. roku życia.

W nieutulonym żalu pogrążony mąż z synkiem zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we wtorek dnia 13 grudnia 1904 r., o godz. w pół do 4-tej po południu z domu żałoby przy ul. św. Zofii l. 8 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 11 grudnia 1904.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów, Sobieskiego l. 10.

Redaktor odpowiedzialny. **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.